

Związkowcy przygotowują projekt dokumentu końcowego

DZIS na swych kolejnych posiedzeniach zbierają się trzy zespoły „okrągłego stołu”. Obradować będą zespoły ds. środków masowego przekazu, ds. reformy prawa i sądów, a także ds. górnictwa. W czwartek obradowały zespoły „okrągłego stołu”: ds. pluralizmu związkowego, ds. gospodarki i polityki społecznej, a także ds. reformy prawa i sądów.

Po wymianie poglądów osiągnięto w zespole ds. pluralizmu związkowego consensus w wielu sprawach, i teraz komitet redakcyjny przygotowuje projekt dokumentu końcowego.

Zalutnowano wiele ważnych spraw. Po pierwsze nowelizację ustawy o związkach zawodowych i to wszystko, co wiąże się z funkcjonowaniem pluralizmu związkowego. Po drugie — ustalenia określające przesłanki zrzeszania się rolników indywidualnych w związki zawodowe.

Dylemat wspólnej reprezentacji związkowej został wreszcie rozstrzygnięty. Członkowie zespołu ustalili, że podejmowanie decyzji w sprawach zakładowego układu zbiorowego, zakładowego systemu wynagradzania, podziału funduszu socjalnego i mieszka-

niowego bezwzględnie wymaga wspólnego stanowiska wszystkich związków zawodowych działających w danym zakładzie pracy. Bez takiego stanowiska ani dyrektor, ani rada pracownicza nie mogą decydować. Byłoby to niedopuszczalne ograniczenie elementarnych praw związkowych.

Przed ostatnim posiedzeniem zespołu ds. pluralizmu związkowego (Dokończenie na str. 2)

Eksperci sugerują generalną restrukturyzację

Krakowski dylemat: jak i za co przebudować Hute im. Lenina

CORAZ częściej mówi się — w związku z planami uczynienia z Krakowa obszaru szczególnie chronionego — o konieczności albo całkowitego zamknięcia Huty im. Lenina, albo wyłączenia z produkcji najbardziej uciążliwych wydziałów surowcowych. Proponowano już, by niektóre wydziały surowcowe wybudowane zostały — jak było to planowane przed laty — w okolicach stacji przeładunkowej Medyka pod

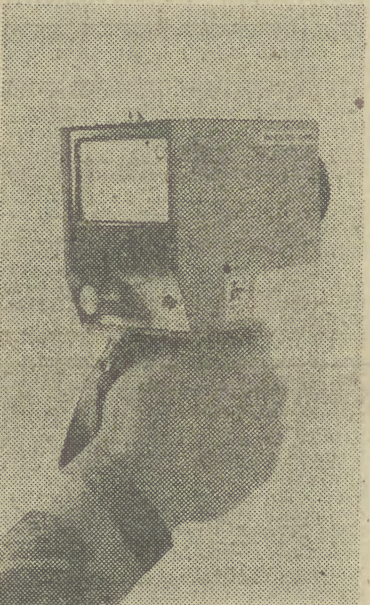
Przemysłem. Opracowany ostatnio raport ekspertów Polskiej Akademii Nauk i Rady Ochrony Środowiska Miasta Krakowa sugeruje generalną restrukturyzację techniczną i technologiczną procesu produkcyjnego HIL. Proponuje się np. wprowadzenie metody ciągłego odlewania stali. Warto dodać, że taka właśnie metoda stosowana jest na świecie wrecz powszechnie. W RFN sposobem tym produkuje się ponad 90 proc. ilości odlewanej stali. Tzw. COS w Polsce stosowane jest zaledwie w przypadku 3 proc. produkcji.

Nowa metoda wytopu stali — to wzrost produkcji (z tej samej

ilości surowców) o ok. 10 proc. Jak się szacuje w Hucie im. Lenina rocznie produkować można by więcej o około 1 milion ton. Istotne byłoby także, sięgające kilkunastu procent oszczędności energetyczne. Aby jednak wprowadzić COS w krakowskiej hucie trzeba wydać na zakup urządzeń około 100 milionów dolarów. Jak informują przedstawiciele dyrekcji HIL, huta chociaż rentowna, nie jest w stanie, w aktualnie obowiązującym systemie ekonomicznym, wygospodarować sama niezbędnych środków. (Dokończenie na str. 2)

Z muzealnego magazynu

TYM RAZEM nietypowo, bo o tydzień wcześniej niż zazwyczaj zapraszamy osoby zainteresowane naszą akcją organizowaną wspólnie z Muzeum Narodowym, podczas której zgłębiamy tajemnice muzealnych magazynów. Nasze spotkanie odbędzie się w sobotę i niedzielę w domu Szolajskich przy pl. Szczepańskim w godz. od 11 do 15, a oczekiwać Państwa będzie kurator MNK dr Franciszek Stolorz. O szczegółach świątecznego pokazu piszemy w dzisiejszym magazynie. (j.r.)



Cztery miesiące od licencji do produkcji

Termometr, który mierzy na odległość...

OD ZAKUPU licencji w krakowskim Instytucie Odlewnictwa do wyprodukowania pierwszych, bardzo skomplikowanych urządzeń, spółka „Kra-Bit” potrzebowała zaledwie czterech miesięcy...

W niewielkiej siedzibie tej firmy przy ul. Nowotarskiej mamy okazję zapoznać się z ręcznym pirometrem służącym do bezkontaktowego pomiaru temperatury. Ten lekki, zasilany bateriami przyrząd, który posiada możliwość zapamiętywania ostatniego

pomiaru, a także sygnalizację świetlną włączającą się w razie przekroczenia ustawionej przez użytkownika wartości temperatury, jest urządzeniem unikalnym w całej Europie Wschodniej.

Krakowski pirometr potrafi zmierzyć temperaturę od zera do 500 stopni z odległości do 10 metrów. Dzięki temu jest wrecz niezbędny w kopalniach przy wykrywaniu i lokalizacji ognisk pożarowych w ścianach i pokładach, przy pomiarze temperatury znajdujących się pod ziemią maszyn, silników, rurek taśmociągów itp. Pirometr testowany w kopalni „Barbara” uzyskał najwyższe oceny, już używany jest przez górniczych ratowników...

„Kra-Bit” pojechał ze swym urządzeniem na Targi Poznańskie, spodziewa się również dużych zamówień ze Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Podobne pirometry na Zachodzie kosztują ok. 6 tys. dolarów. (sul)

PIA „Estrada Krakowska”

zaprasza na

„SEKS I POLITYKA II”

przedstawienie w wykonaniu 28-osobowego zespołu

Teatru „Syrena”

z udziałem:

HANKI BIELICKIEJ ◇ BOHDANA ŁAZUKI ◇ ROMANA KŁOSOWSKIEGO i TADEUSZA PLUCIŃSKIEGO

Sala: GTS „Wisła” dnia 4 kwietnia 1989 r. o godz. 17 i 19.30

Szczegółowe informacje oraz bilety:

PIA „Estrada Krakowska”, Kraków, ul. Bracka 1,

tel. 22-36-64, 22-25-40, 22-45-19

Cena 50 zł

Nr indeksu 35005
SL ISSN 0197-9011



ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XLIII. PISMO POPOŁUDNIOWE

Nr 55 (12864)

Kraków, 17, 18, 19 marca 1989 r.

ZE ŚWIĄTA

W TRZECIM dniu pobytu w Rzymie marszałek Sejmu Roman Malinowski został przyjęty na audiencję prywatnej przez Papieża Jana Pawła II. Marszałek Sejmu szczegółowo i kompleksowo przedstawił Papieżowi sytuację w Polsce, mówiąc o na dziejach i zagrożeniach, jakie z niej wynikają. Podkreślił, że alternatywa jest tylko porozumienie narodowe, w którym to procesie Kościół może i powinien odegrać bardzo ważną rolę.

W CZWARTEK powołano w Jugosławii nową Związkową Radę Wykonawczą, czyli rząd. Kieruje nim 65-letni Ante Marković, doświadczony działacz gospodarczy z Chorwacji.

SENACKA Komisja ŚŚ Zbrojnych w czwartek jednomyślnie zaakceptowała kandydaturę Richarda Cheney'a na stanowisko ministra obrony USA.

MINISTROWIE spraw zagranicznych biorących udział w obradach w Rijadzie Konferencji Islamskiej podjęli w czwartek decyzję o uznaniu tzw. rządu tymczasowego Afganistanu.

Pierwsze czytania projektów historycznych ustaw

PREZYDIUM Sejmu postanowiło zwołać 45 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 22 i 23 marca 1989 r. Odbędzie się m. in. — pierwsze czytanie przedstawionych przez Radę Państwa projektów ustaw: o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; ordynacja wyborcza do Sejmu; ordynacja wyborcza do Senatu, a także pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw: prawo o stowarzyszeniach; o zmianie ustawy o związkach zawodowych; o związkach zawodowych rolników indywidualnych.

Powołane także zostaną komisje nadzwyczajne do rozpatrzenia tych projektów. (PAP)



Ostatnie w tym sezonie imprezy w ramach akcji ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA odbędą się w najbliższą niedzielę, 19 bm. W niedzielę świąteczny wznawiamy akcję NIE SIEDZ w DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ.

Sobota, 18 bm., jest dniem pracy, jednak i jutro odbędzie się jedna impreza: osoby, które ubiegają się o odznakę złotą i złotą z pawim piórem, zwiedzać będą Dom Matejki (godziny zbiorów są uwidocznione na wcześniej wręczanych miejscówkach).

A oto program imprez, które odbędą się w niedzielę, 19 bm.: (Dokończenie na str. 2)

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem niżu. Zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami. W ciągu dnia przelotny deszcz. Temp. min. nocą 7, maks. dniem 10 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany pld.-zach. Dziś rano wilgotność powietrza wynosiła 89 proc. Przewidywane na bieżącą dobę średnie stężenie dwutlenku siarki na obszarze śródmieścia Krakowa osiągnie od 0,13 do 0,17 mg/m³, tj. 38-50 proc. wartości dopuszczalnej, która wynosi 0,35 mg/m³. Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska informuje, że chwilowe stężenie dwutlenku siarki zmierzono dzisiaj o godz. 7.00 w Rynku Głównym wynosiło 0,082 mg/m³, co stanowi 9 proc. wartości dopuszczalnej. Chwilowe stężenie tlenków azotu wynosiło 0,046 mg/m³, czyli 9 proc. wartości dopuszczalnej. W ciągu następnej doby pogoda bez większych zmian. Nieco chłodniej.

JESTESMY na moment przed premierą w Teatrze Kameralnym sztuki „Bądźmy poważni na serio”, pod którym to tytułem kryje się „Brać marnotrawny” Oskara Wilde’a. Reżyserem przedstawienia jest młody Anglik Kevin Hayes. Debiutuje w Polsce w tak dużej formie teatralnej po blisko 2,5-letnim pobycie stażowym, który odbywał w Teatrze Studio i Starym. Powiedział nam: „Sztuka Wilde’a to wspaniały materiał teatralny. Chce go pokazać a la angielską komedię salonową, doprowadzając aktorów do „lekkości” i absurdalności właściwej angielskiemu humorowi. Tu będzie mieszanina humoru irlandzkiego, angielskiego z dodatkiem polskiego.”

W głównych rolach zobaczymy Edwarda Lubaszenkę, Zygmunta Józefczyka, Ewę Ciepiele, Magdę Jarosz i Dorotę Segdę. Na naszym zdjęciu od lewej: Zygmunt Józefczyk i Edward Lubaszenko asystujący Ewie Ciepieli podczas próby kapelusza lady Brac-

Wypożyczalnia videokaset OIRF

NOWA HUTA, os. Na Skarpie 7 (kino „Światowid”) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 11-18

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



PRZED blisko 30 laty brytyjski dwór musiał ustąpić wobec pragnień księżniczki Małgorzaty, która postanowiła pamiętać megalians i wyjść za mąż za fotografa Tony Armstronga-Jonesa. Co prawda pó ślubie królowa Elżbieta nadała szwagrowi tytuł lorda Snowdon, ale pewne rodzinne animozje nadal pozostały. Nowy lord nie zamierzał uszkażać zmienić swego stylu życia i został... nadwornym fotografem panującej rodziny. Brytyjskiej Przez długie lata poprzestawał na fotografowaniu rodzinnych w roczystości, a swoje zainteresowania zmienił dopiero po rozwoju dzie z księżniczką Małgorzatą w 1976 roku. Wówczas to jego karia nabrała znacznie większego rozmachu i słynne stały się je-

go fotograficzne portrety, które złożyły się na wspaniały album pt. „Stills”. Znalazły się w nim artystyczne fotografie m. in. Nancy Reagan, Paula McCartneya, Aleca Guinnessa, Clintona Eastwoda, Yvesa Saint Laurenta czy widoczny na naszym zdjęciu wizerunek Isabelli Rossellini z Michaiłem Barysznikowem. W swoim studio w Kensington lord Snowdon ma dziś wiele pracy, nadal zapraszany jest także do pałacu królewskiego, aby dokumentować ważne wydarzenia rodzinne. Jako pierwszy zrobił np. zdjęcie dziedzicowi korony (po królowej Elżbiecie i księciu Karolu) — małemu księciu Williamowi wśród sześciu innych rodzeństwa. (Wi-Gr)

Fot. „Paris Match”



CAF — Staszyszyn

„OKRĄGLY stół” nie załatwił wszystkiego. My otwieramy tylko możliwość pluralizmu, a po otwarciu szerokiej drogi społeczeństwo musi się samo organizować, działać i ewentualnie poprawiać to, co Walęsa i inni zrobili źle — powiedział Lech Wałęsa w czasie czwartkowego spotkania z dziennikarzami w Gdańsku.

Z WIZYTĄ oficjalną do Republiki Irackiej i do Kuwejtu udaje się dziś prezes Rady Ministrów Mieczysław F. Rakowski.

KOMITET Kinematografii o-mówi dziś współpracę między narodową oraz rozpatrzy projekt utworzenia Fundacji Kine-matografii.

16 BM. wicepremier Ireneusz Sekula przyjął delegację Banku Światowego pod przewodnictwem Philippe Nouvela, który pozytywnie odniósł się do skali i tempa przeprowadzanych aktualnie w Polsce reform systemowych oraz działań wynikających z planu konsolidacji gospodarki narodowej.

OPROCENTOWANIE wkładów oszczędnościowych płatnych na każde żądanie nie ulega w PKO zmianie w II kwartale br. i wynosi będzie na książeczkach obiegowych 21 proc., a na rachunkach oszczędnościowo-roz-czeniowych 22 proc.

JAK wynika z ankiety Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji, każdy odcinek taslemowego serialu brazylijskiego „W kamien-

nym kręgu” ogląda średnio 68 proc. dorosłych widzów, czyli ponad 18 mln osób. W ubiegłym roku osiągnął on rekord popularności wśród seriali emitowanych w godzinach popołudniowych. W ostatnich 5 latach taką samą liczbę widzów zyskała tylko „Kobieta za ladą” produkcji CSRS.

DIŚZ zakończyła się w Poznaniu 51. Targi Krajowe „Wiosna 89”. Zaproponowana handlowi oferta towarów na drugie półrocze nie przedstawia się imponująco i była potwierdzeniem obecnej sytuacji rynkowej. Mimo że pod względem wartości była ona wyższa od ubiegłorocznej, to jednak ilościowo mniejsza.

IX W WARSZAWIE powstało Liceum Ogólnokształcące, założone przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe, skupiające rodziców i nauczycieli. Towarzystwo ma zasieg ogólnokrajowy. Patronatu nad szkołą podjął się Uniwersytet Warszawski. Przewiduje się utworzenie dwóch klas pierwszych, każda z 10-12 uczniami.

PONAD 100 rekwizytów utworzyły 16 bm. pierwszy na Śląsku skład celny. Na początek można będzie nabyć sprzęt komputerowy i elektroniczny firm Soft-Tronik i Willi Schroeder. „Multitext” prowadzi rozmowy z innymi firmami, które chcą korzystać z usług tej ministerstwa wolnościowej.

SPOŁKA „Multitext” otworzyła 16 bm. pierwszy na Śląsku skład celny. Na początek można będzie nabyć sprzęt komputerowy i elektroniczny firm Soft-Tronik i Willi Schroeder. „Multitext” prowadzi rozmowy z innymi firmami, które chcą korzystać z usług tej ministerstwa wolnościowej.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

W ZŁOŻENIU z tą datą, w której w całym kraju odbyły się wybory do Sejmu, w tym samym czasie odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miasta.

Jak i za co przebudować Huty im. Lenina

(Dokończenie ze str. 1)

Dr inż. Andrzej Kucharczyk z Instytutu Organizacji i Zarządzania Przemysłem Akademii Górniczo-Hutniczej twierdzi, że ani propozycje restrukturyzacji huty zgłaszane przez kombinat, ani sugestie zawarte w raporcie PAN nie rozwiązały problemów HIL. W sytuacji, kiedy rentowność kapitału w polskim hutnictwie (wynosząca zaledwie kilkanaście procent) jest mniejsza niż rentowność pieniędzy złożonych w banku PKO na zwykły procent, nie można się w podobnych projektach kierować wyłącznie racjami ekologicznymi, choć w przypadku Krakowa są one najważniejsze. Racje ekonomiczne (z zachowaniem wymogów ochrony środowiska) przemawiają za taką przebudową kombinatu, by jak najszybciej stał się zakładem hutniczo-przetwórczym, na wzór np. zakładów Kruppa, Demag, czeskich Witkovic, albo krajowej Stalowej Woli. Tylko taka przebudowa huty pozwoliłaby jej zmniejszyć uciążliwość dla środowiska, a jednocześnie uczyniłaby z niej zakład w pełni rentowny, tzn. określający swa pozycję gospodarczą nie tylko w oparciu o rentowność sprzedaży wyrobów, ale przede wszystkim o rentowność inwestowanego kapitału. (jk)

Z obrad WKO

Z UDZIAŁEM ministra spraw zagranicznych PRL Tadeusza Olechowskiego, członka Komitetu Obrony Kraju obradował wczoraj w Krakowie Wojewódzki Komitet Obrony. Obrady prowadził prezydent Tadeusz Salwa. Oceniono realizację zadań w dziedzinie wychowania patriotyczno-obronnego przez krakowską prasę, radio i telewizję. Z uznaniem podkreślono zaangażowanie i aktywność kierownictw i zespołów redakcyjnych w kształtowaniu patriotycznych postaw społeczeństwa a szczególnie młodzieży.

Oceniono również aktualny stan ładu, porządku i bezpieczeństwa w Krakowie i województwie.

„Kraków” w kioskach

W KIOSKACH pojawił się najnowszy numer kwartalnika „Kraków”. W nim m. in.: rozważania Mariana Sulca na temat: czy krakowianie są kulturalni, rozmowa Jana Pieszcachowicza z Maciejem Słomczyńskim, przypomnienie filozofii krakowskich starych (Ewa Skorupa) oraz szczegółowy program remontu Teatru im. Słowackiego i problemy z tym związane przedstawione przez współautora projektu Andrzeja Kadłuczke.

Warto też zwrócić uwagę na redakcyjną dyskusję pod tytułem „Kraków” — stołeczny czy prowincjonalny? oraz artykuł Karoliny Grodzkiej poświęcony starymu Cmentarzowi Podgórskiemu. Poza tym sporo ciekawostek, stałe rubryki i jak zwykle bardzo piękna szata graficzna i doskonałe fotografie.

co słychać...

PRZY tak wysokim tempie przyrostu naturalnego liczba mieszkańców Chin, które liczą obecnie 1,096 mld osób, wzrosło w końcu stulecia do 1,3 mld. W ub. roku przyszło na świat w Chinach 15,4 mln niemowląt. Liczba ta odpowiada liczbie mieszkańców Australii.

Consensus już w wielu sprawach

(Dokończenie ze str. 1)

wego pozostały do załatwienia dwa problemy. Pierwszy — to znalezienie prawnej formuły załatwienia spraw tych osób, które w wyniku działalności związkowej lub strajkowej zostały po początku lat 80. zwolnione z pracy. Druga kwestia wiąże się z uściśleniem zapisu dotyczącego przyszłej nowelizacji przepisów w sprawie sporów zbiorowych i prawa do strajku.

W zespole ds. gospodarki i polityki społecznej tematem dominującym była indeksacja. Zgodna była opinia, iż istnieje potrzeba wprowadzenia do polityki płac mechanizmów indeksacyjnych. Miałyby one polegać na powszechnej indeksacji w miarę wzrostu wskaźnika cen detalicznych skorygowanego współczynnikiem korekcyjnym. Byłby to sposób wyrównywania społeczeństwu skutków podwyżek cen. Jednak nie jest to — jak stwierdzono w dys-

Narzeczeni w komisariacie

JOZEF I WANDA to para narzeczonych z Nowej Huty, która na razie przed wizytą w USC odwiedziła wspólnie... milicjny arezt. Wczorajszej nocy tuż po godz. 3 doabli się oni do gabo-ty reklamowej na osiedlu Handlowym. Przy pomocy łomu zaczęli wylamywać dwie kłódki, chcąc zabrać męskie koszule po 4,750 zł. Ale jeden z czynnych mieszkańców bloku nr 8 po zauważeniu podejrzanego ruchu przed oknem, zawiadomił telefonicznie pobliski komisariat. Wkrótce na miejsce zdarzenia zjawili się milicjanci... (sul)

ekologicznymi, choć w przypadku Krakowa są one najważniejsze. Racje ekonomiczne (z zachowaniem wymogów ochrony środowiska) przemawiają za taką przebudową kombinatu, by jak najszybciej stał się zakładem hutniczo-przetwórczym, na wzór np. zakładów Kruppa, Demag, czeskich Witkovic, albo krajowej Stalowej Woli. Tylko taka przebudowa huty pozwoliłaby jej zmniejszyć uciążliwość dla środowiska, a jednocześnie uczyniłaby z niej zakład w pełni rentowny, tzn. określający swa pozycję gospodarczą nie tylko w oparciu o rentowność sprzedaży wyrobów, ale przede wszystkim o rentowność inwestowanego kapitału. (jk)

Panika w brukselskiej centrali EWG

PANIKE wśród 5 tysięcy urzędników zatrudnionych w centrali EWG w Brukseli wywołała informacja, że w gmachu podłożono bombę. Nieznany osobnik zadzwonił do redakcji pewnego pisma angielskiego w stolicy Belgii i przedstawił się jako wysłannik duchowego przywódcy Iranu ajatollaha Chomeiniego. Powiedział, że wraz ze swymi towarzyszami podłożył bombę w gmachu EWG na znak protestu przeciwko stanowisku Wspólnoty w sprawie Salmana Rushdiego. Jak wiadomo, 12 rządów tej organizacji wycofało swoich ambasadorów z Teheranu, aby potępić nawoływania do zabicia autora „Szatanskich werse-ów”.

Po otrzymaniu informacji o siły bezpieczeństwa wyruszyły na poszukiwanie ukrytej bomby, a w tym czasie urzędnicy w ciągu godziny opuścili 13-piętrowy budynek. Ładunku jednak nie znaleziono.

Szefowie „Boeinga” w dobrych nastrojach

NOWY JORK (PAP). Amerykański koncern samolotowy „Boeing Corporation” liczy na pomyślny zbieg okoliczności. Źródłem optymizmu jest koniunktura w Stanach Zjednoczonych i wzrost ruchu pasażerskiego w Europie i Azji. „Boeing”, który każdego roku publikuje długoterminową prognozę popytu, przewiduje, że w ciągu następnych 15 lat sprzeda samoloty za 516 mld dolarów. Jest to kwota o 1/4 wyższa niż przewidywane jeszcze rok temu. W tym czasie mający siedzibę w Seattle koncern zamierza wyprodukować 8417 maszyn, czyli o 1500 więcej niż zakładał w roku 1988.

Opublikowany raport nie zawiera danych na temat pozycji rynkowej koncernu. Eksperti szacują jednak, że trzy największe koncerny samolotowe — „Boeing”, „McDonnell Douglas Corp.” i europejski „Airbus” — oparowałyby razem prawie 65 proc. rynku, z czego 30 proc. przypada na „Boeinga”, a 20 proc. na „Airbusa”.

U podstaw prognoz leżało założenie, że turystyka samolotowa będzie do roku 2005 rosła przeciętnie o prawie 6 proc. rocznie, a pojemność maszyn będzie przeciętnie o 1/4 większa niż obecnie. W minionym roku towarzysztwa lotnicze zamówiły u „Boeinga” nowe samoloty wartości 50 mld dolarów.

W związku z dającą się we znaki od dłuższego czasu suszą, amerykański władze policyjne gubernatorowi stanu Nowy Jork Mario Cuomo ogłoszenie stanu alarmowego w południowych rejonach stanu, w tym także w mieście Nowy Jork. Zapasy wody w zbiornikach zasilających objęte suszą tereny są mniejsze, niż podczas suszy w latach 1933 — 35, kiedy to ogłoszono stan klęski żywiołowej.

3 samochody eksplodowały w Kolonii (RFN) w pobliżu stadionu, na którym rozgrywany był mecz piłki nożnej drużyny Galatasaray ze Stambulu z AS-Monaco. Wybuchy miały miejsce w momencie rozpoczęcia meczu, na którym obecni byli premier Turcji Turgut Ozal i książę Rainier z Monako.

Ponad 5 ton haszyszku skonfiskowała egipska policja w czasie operacji przeciwko handlarzom i przemytnikom narkotyków w gubernatorstwie Kena. Ocenia się, że czarnorynkowa wartość skonfiskowanych narkotyków przekracza 20 mln funtów egipskich.

Od stycznia br. w północnych rejonach Mozambiku 5 tys. osób zmarło z głodu.

Naukowcy z uniwersytetu w Kalifornii przypuszczają, że

znikają, jakby ich nigdy nie było różne wątpliwości, zmieniają się poglądy co wypadła, a czego nie wypada pisać, poszerza się pole widzenia prasy co zawsze, jak nas historia uczy, towarzyszy ważnym przemianom na lepsze.

„PRZEGLĄD TYGODNIOWY” zadaje na przykład pytanie, które jeszcze kilka miesięcy temu nie przysłoby do głowy dziennikarzowi a mianowicie dlaczego transport chloru, piekielnie niebezpieczny bagaż, transportowano przez duże miasto? Pewnie trzeba było do tego wykołajenia się cystern pod Białymostkiem i kilkugodzinnego horroru, który ze szczegółami opisuje w „PT” Henryk Kin.

Jest zresztą kilka takich problemów, które przez to, że wracają zawsze w specyficznej sytuacji politycznej stają się kwestiami — sygnałami. Jednym z nich jest prawo, reforma prawa i jego stosowanie praktyczne. W „PT” mamy tym razem sprawę piłkarza, reprezentanta Polski, który spowodował śmiertelny w skutkach wypadek, jest artykuł prof. Andrzeja Marka (to coś niecoś o teorii, ale bynajmniej nie teoretycznie) i rozmowa z byłą sędzią Jadwigą Skórzką o niezależności sędziów i jej granicach:

Nominacje profesorskie także dla krakowian

RADA Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów przyznała tytuły naukowe profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego 92 uczonym. Z Krakowa nominacje otrzymali: prof. zwyczajnego — Krystyna Krzyszkowska z Akademii Muzycznej, Lucjan Jarczyk z UJ, Janusz Sonek z UJ; prof. nadzwyczajnego — Irene Homola-Skapska z Instytutu Historii PAN, Maria Kralowska-Kula z AE, Leokadia Rakoczy z Zakładu Fizjologii Roślin PAN, Jakub Bodziany z Instytutu Mechaniki Górotworu PAN, Jacek Bojarski z Akademii Medycznej, Henryk Chwiałkowski z AE, Władysław Kraj z Instytutu Mechaniki Górotworu PAN, Jacek Pietrzyk z Akademii Medycznej, Wiesław Pleśniak z UJ, Bohdan Kozarzewski z PK, Michał Śliwa z WSP, Kazimierz Świątkowski z AGH, Andrzej Wichur z AGH i Andrzej Zaborski z UJ

Przyjacielowi nocy wstęp wzbroniony

WASZYNGTON (PAP). Sąd Najwyższy stanu Rhode Island (USA) utrzymał w mocy decyzję niższej instancji, z której wynika, że rozwiedziona kobieta nie ma prawa przyjmowania na noc przyjaciela w obecności własnych dzieci.

W roku 1986 sędzia William Goldberg uznał, że przykład przyjaciela pani Carl Parillo, spędzającego noc pod jednym dachem z jej dziećmi jest nie do przyjęcia. 33-letnia C. Portillo, popierana przez Związek Zwolenników Amerykańskich Wolności Obywatelskich, uznała decyzję za krzywdzącą dla niej i zamierza odwołać się.

Próba gwałtu

W POBLIŻU skały doszło w minioną środę do bulwersującej próby gwałtu dokonanej na ponad 60-letniej częściowo sparaliżowanej kobiecie. Zaalarmowani krzykiem starszej pani policyjnie mieszkańcy zatrzymali w jej pokoju napastnika, którym okazał się 50-letni sąsiad chorej kobiety. Dochodzenie trwa. (sul)

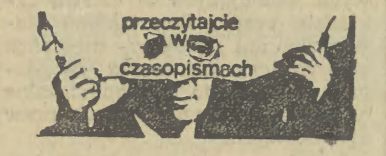
Władze bawarskie postanowiły, że od 1 kwietnia, osoby, które naraża się policji, nawet jeśli nie popełniły wyraźnego czynu karnego, mogą zostać profilaktycznie, aż do zbadania sprawy, zatrzymane w areszcie, nie jak dotychczas przez 48 godzin, lecz nawet do dwóch tygodni. Uzasadnia na to zgody sędziowskiej przez policję staje się przy tym zwykła formalność.

Dwie osoby zginęły, a 3 zostało rannych w wyniku pożaru, który wybuchł w budynku, będącym siedzibą państwowej telewizji egipskiej.

Organizacja Konferencji Islamskiej ostry potępiła „Szatanskie wersety” jako książkę bluźnierczą i uznała jej autora Salmana Rushdiego za odsew-pleńca. Żądano także od wszystkich oficyn wydawniczych natychmiastowego wycofania tej książki z obiegu, a państwa członkowskie Konferencji Islamskiej — do bojkotowania wszystkich wydawnictw, które nie podporządkują się temu.

W tym miejscu przywołuje się zwykle świetlany przykład sędziego Kulczyckiego, który w latach 60. nie wydał wyroku śmierci w procesie gospodarczym, tzw. garbarskim, choć żądał tego ponoć sam Gomułka. — Tylko nikt nie mówi, co działo się dalej z panem sędzią Kulczyckim. Tymczasem przestał on być prezesem sądu, a w końcu znalazł się w Siedlcach.”

Kłopotliwa problematyka podejmuje też „ŻYCIE LITERACKIE”. Frapujący zwykle Fran-



ciszek Szlachcic ujawnia fragmenty mechaniki władzy lat 60. i 70. a Ryszard Niemiec w swoim felietonie próbuje pokazać konkurencję polityczno-sportową w historycznym i współczesnym (tu i teraz) wymiarze. Wtórnie mu — w pewnym sensie sam redaktor naczelny „Życia” wprowadzając czytelników w kłopoty, jakie wynikły z druku fragmentów książki Aleksandra Solżenicyna. Cóż, naczelni nie mają łatwego życia.

Wydaje się, że wnioski z kłopotów naszego krakowskiego ty-

godnika wyciągnęła stołeczna „KULTURA”, która zaczęła drukować tekst, do którego prawa autorskie już chyba wycisnęły. Rzecz Lwa Trockiego „Zdradza na rewolucji” to też dobra miara tego, co wypada już drukować. (Nie, nie chodzi o to, że wolno — właśnie o to, że wypada. I o to komu „wypada”!).

W „TYGODNIKU POWSZECHNYM” wypada już na przykład wymienić tytuły gazet i tygodników z „obięgu oficjalnego” choćby po to, by z nimi polemizować, a to już znak, że normalniejemy, w „STOLICY” wypada już drukować na pierwszej stronie zapowiedź tekstu o początku wojny polsko — radzieckiej w brzmieniu: „Gdy bolszewicy przeszli granicę...” a „POLITYCE” (w dodatku eksport — import) wypada przyznać się, że integracja zachodnioeuropejska wydaje się sensowniejsza od naszej wojny celnej... Wypada, nie wypada?

Wypada w końcu jednak przyznać, że idzie wiosna! Co zauważa oczywiście „PRZEKRO”. Piasek o wielkiej miłości Borysa Pasternaka, ale zastanawia się też nad rytmikiem odnośnym, choć to jeszcze jakby zimowy temat. Jak będzie zresztą tego roku z pogodą, kto wie?

(rtk)

Ogłoszenia Ekspresowe

SPRZEDAM filzy. Tel. 21-33-97. g-15478

MERCEDESA 190 D, automatic, 1986, mały przebieg, stan idealny — sprzedam. Tel. 21-26-23. g-14850

ZNALEZIONO pieniądze na płycie Rynku. Podać datę zgubienia, rodzaj banknotów, numer. — Oferty 14798 „Prasa” Kraków, Wiśna 2. g-12642

AMIG 500 — sprzedam. Tel. 48-40-15 g-12713

PRZYJME czeladnika introligatorskiego, może być na pół etatu, do-godne warunki. Kraków, ul. św. Filipa 21. g-13007

FLIZY — sprzedam. — Tel. 33-23-71

SPRZEDAM obiekt pow. 2x800 m2 okolica Bochni — lub inne propozycje. Tel. 78-26-11, wewn. 51.

SPORTOWA Toyota, 1980 — zamienie na nowego 125p, lub sprzedam. Tel. 11-70-00.

ZAKŁAD przyjmie pracowników do prac porządkowych. Tel. 21-39-89.

PRZECZEPE kempingowa — kupię. Tel. 66-66-79. g-12559

FLIZY czeskie — sprzedam. — Tel. 12-94-73. g-12654

TVC radziecki — sprzedam. Tel. 47-23-90.

ZDECYDOWANIE kupię nową drakie „Wiatka” i lodówkę „Minsk”. — Kraków, Królowej Jadwigi 140 A (16-18) lub oferty 12694 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

CUDZOZIEMIEC doktorant z żoną — poszukuje M-3, M-4 z telefonem. — Tel. 11-58-49. g-12699

KRAWCOWA — zatrudnię. — Tel. 22-78-18. g-12698

RURKE mosiężna 5x0,6 mm na rurkę 3 mm — zamienie. Bożego Ciała 14/25.

SPRZEDAM 3-pokojowe, hipoteczne, Śródmieście, telefon, III piętro, budownictwo międzywojenne. — Oferty 12695 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

SPRZEDAM stodołę do rozbiórki. — Kraków, Żyzna 15.

WERSALKE używaną — sprzedam. Tel. 37-82-29. g-12767

OVERLOCK trzynastkowy — sprzedam. Kielce, tel. 506-30. g-12917

SUKNIE ślubna — sprzedam. — Tel. 55-41-42, po 20. g-12922

MURARZY, pomocników, cieśli — zatrudnię. Tel. 55-72-61, po 17.

SPRZEDAM konstrukcję tuneli foliowych. Tel. 78-24-39, po 18.

SPRZEDAM kafele. — Tel. 78-26-14. g-12801

MISTRZEJOWICE! M-3, 35 m2, clem-na kuchnia, parter — sprzedam. Tel. grzeźniowskiej 44-71-36. g-12802

NOWY silnik uzbrojony, 1300 cm3, do Flata 125 p — sprzedam. Tel. 21-33-65 g-12824

LAKIEROWANIE pojazdów. Górski. tel. 11-95-71, wewn. 66, (18-20).

125 P, 1977 — sprzedam. Tel. 22-14-07.

WYNAJME reprezentacyjny dworek w I dekadzie lipca w okolicach Krakowa lub inny obiekt nadający się do urządzania bankietu, z możliwością noclegu. Oferty 12590 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

FORD Sierra 2.3 DL, 1984 — sprzedam. Tel. 66-14-79. g-12703

ELEKTRON 738, czteroletni, kineskop — gwarancja — sprzedam. — Tel. 55-69-77, po 18. g-12705

SPRZEDAM nowy telewizor radziecki Elektron 382 D i 2-letni monitor Neptun 557, Pal/Secam. Tel. 12-10-20. g-12706

ATRAKCYJNY samochód — Renault 5 TS, 1985, dodatkowe wyposażenie — sprzedam. Tel. 37-34-62.

OPEL Ascona 1.6 D, 1985, 5-drzwiowy — sprzedam. Królowej Jadwigi 139. g-12945

M-4 — zdecydowanie kupię. Oferty 11362 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

Zdobywamy Odznakę...

(Dokończenie ze str. 1)

▲ Odznaka brązowa — SZPI-TALE KRAKOWSKIE — zbiórka między godziną 9.00 a 9.30 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Su-kiennicach; trasa prowadzić będzie ul. Szpitalną na pl. św. Ducha (tu znajdował się najstarszy w Krakowie szpital Duchaków), a następnie ul. Kopernika, przy której w XIX i w XX w. wzniesiono wiele klinik dzisiejszej Akademii Medycznej.

▲ Odznaka srebrna — DAWNE OSIEDLA PODGÓRZA — zbiórka między godziną 12.00 a 12.30 na Matecznym, koło wejścia do Zakładu Przerodoleczniczego; trasa prowadzić będzie przez dawne osiedla: Ludwinów i Dębinki.

▲ Odznaka złota — SECESJA W KRAKOWIE — zbiórka między godziną 10.30 a 11.00 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Su-kiennicach; podczas spacerów poznamy przykłady budownictwa w stylu secesyjnym, m. in. budynek Starego Teatru (projekt przebudowy: Tadeusz Strykowski, Franciszek Maczyński), Pałac Sztuki (projekt: F. Maczyński).

▲ Odznaka złota z pawim piórem — odczyt mgr inż. Stanisława J. Kołodziejczyka pt. „Z dzie-ł troski konserwatorów sztuki” Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa o dzisiejszym Krakowie — zbiórka o godz. 10.30 w auli Collegium Witkowskiego, ul. Gołębia 13.

Serdecznie zapraszamy! Kompletary karnetów (z podaniem: imienia, nazwiska, adresu i numeru legitymacji odznaki niższego stopnia) należy nadsyłać pod adresem: Koło Grodzkie PTTK, Kraków, ul. Warszawska 11, do końca czerwca br. (kas)

PIĄTEK I

15.10 W szkole i w domu
15.30 NURT
16.00 Program dnia. DT — wiadomości
16.05 Mieszkań — wszechświat budowlany
16.25 Dla młodych widzów: Rambit — teleturniej
16.50 Dla dzieci: Okienko Pankratego
17.15 Teleexpress
17.30 Gra o milion
17.55 70-lecie odzyskania niepodległości: Polska i sąsiedzi
18.50 Dobranoc: Sąsiedzi
19.00 10 minut
19.10 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Pytania dnia
20.10 „Ziemia faraonów” — film historyczny prod. USA. Reż. Howard Hawks
21.45 Wokół okrągłego stołu
22.15 Czas — magazyn publ.
22.45 Studio sport: Lżywiarstwo figurów — MS Paryż '89
24.00 DT — echa dnia

PIĄTEK II

16.55 Język angielski (50)
17.25 Program dnia
17.30 Zwrocenka lista przebojów M. Niedzwieckiego
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Ludzie o których się mówi: „Winien i ma”
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie” (11) — „Odjazd, sto pięćdziesiąt” — serial TP
19.30 Dookoła świata: Z Conacy do Nordkapp
20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Motyl na ramieniu” — film fab. prod. francuskiej. Reż. Jacques Deray
23.20 Komentarz dnia

SOBOTA I

7.00—8.00 TTR
8.00 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino najmłodszych: „Baśń o Mrozie Czarodzieju” — film prod. ZSRR. Reż. Aleksander Ron
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Zdrowie — wojskowy program publicystyczny
11.55 Telewizja prowincja
12.25 Telewizyjny Teatr Prozy: Hanna Krall — „Zdążyć przed Panem Bogiem”. Reż. A. Brzozowski.
13.25 Do trzech razy sztuka — program z udziałem aktorów, piosenkarzy i dziennikarzy
14.10 Komedia, komedia, komedia: „Jak rozpętałem II wojnę światową” cz. 3 — „Wśród innych”. Reż. T. Chmielewski
15.25 Losowanie Dużego Lotka
15.35 Flesz — program muzyczny
16.05 Studio sport: Lżywiarstwo figurów — MS Paryż '89
16.30 Teleshow: Kto pierwszy (1) — teleturniej
17.00 Teleexpress
17.15 Teleshow: Kto pierwszy (2)
17.45 Studio sport: Lżywiarstwo figurów — MS Paryż '89

PRACA

ZAKŁAD budowlany — zatrudni tynkarszy i pomocników. Tel. 48-35-41. g-12119
POSIADAM Żuka. Oczekuję propozycji. Oferty 12157 „Prasa” Kraków. Wiślna 2. g-12119
SIUSARZA lub hydraulika — do współpracy w prywatnym warsztacie — przyjmę. — Oferty 12514 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
SZYLDZIARZA i rencistę — zatrudnię, absolwenta Liceum Plastycznego — przyuczę. — Pracownia sztyldów, Kraków, os. Słoneczne 11 — tel. 44-34-64. g-9913/14
PRAWNIK podejmie pracę w organizacji, zarządzaniu, pośrednictwie — udział w spółce, inne propozycje. — Oferty 11063 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
POMOC domową — przyjmę. — Tel. grzeszczyński 21-20-17, 15-21.
POSZUKUJĘ fachowca do zorganizowania, prowadzenia przedsiębiorstwa budowlanego. Tel. 66-72-23.
BUFETOWA — z pomocą do kawiarni na lotnisku w Balicach — przyjmę.

MATRYMONIALNE

AMERYKANKA, lat 64, miły wykład, wszechstronne zainteresowania, niezależna — pozna inteligentnego pana, od 61 do 66 lat, bez zobowiązań i nałogów, najchętniej posiadającego mieszkanie. Cel matrymonialny. — Oferty 7023 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
KAWALER, 34/131, przystojny, uczciwy, romantyczny — pozna pannę o podobnych cechach. Cel matrymonialny. — Oferty 12345 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
WDOVA, lat 51 — pozna pana w odpowiednim wieku, bez nałogów. Cel matrymonialny. Oferty 12405 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
41-LETNIA blondynka, 165/60, niezależna materialnie — pozna kawalera lub wdowca, posiadającego wyższe lub średnie wykształcenie — chętnego na czasowy styl życia — wyjazd do Australii. Fotoferty. Biuro Matrymonialne Kraków, Krowoderska 74, dnia ogłoszenia 7303. g-12498
WYSŁAŃ ogłoszenia matrymonialne osobom dysponującym własnymi mieszkaniem, samochodami. Oferty krajowe, zagraniczne. — „Orient” — 30-960 Kraków, skrytka 902-S.

18.30 Butik
19.00 Dobranoc: Jeż Kleofas — nowy listonosz
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Sokolnicy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Sobotni seans filmowy: „Billy Jack” — dramat społeczno-obyczajowy prod. USA. Reż. T. C. Frank. Wyk.: T. Langlin, D. Taylor, C. Howat, B. Freed.
22.00 Wokół „okrągłego stołu”
22.30 Tydzień w polityce
22.40 Telewizyjny przegląd sportowy
23.20 DT — Wiadomości
23.30—1.00 Kino sensacji: „Zabójcy” — film fab. prod. USA. Reż. Don Siegel. Wyk.: Lee Marvin, Angie Dickinson, Ronald Reagan i in.

SOBOTA II

10—13.00 Telewizja Kraków — „TELE-9”. W programie: Gość studia, Film TV, Vademecum, Magazyn kulturalny, Co, gdzie, kiedy?
14.25 Telewizyjny koncert życzeń
14.55 Powitanie
15.00 „Po wodach południowej Florydy” — film przyrodniczy prod. USA
15.25 Spektrum
15.40 Meandry architektury: Pisanie po ścianie
16.00 Globalna wioska
16.15 „Tajniki przyrody” (2) — „Tygiel życia” — ser. dok. prod. angielskiej
16.45 Spotkania z Maciejem Howieckim
17.00 Legendy filmu: Jean-Paul Belmondo
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Wielka gra
19.30 Alfa i omega
20.00 Alicja de Larrocha w Warszawie — IV koncert fortepianowy Ludwika van Beethovena G-dur op. 58
20.50 Dolnośląski magazyn rozmaitości
21.30 Panorama dnia
22.00 „Raj odłożony na później” (8) — „Różne domysły” — ser. prod. angielskiej
22.50 Komentarz dnia
22.55 „W labiryncie” (11) — „Odjazd sto pięćdziesiąt” — ser. TP (powt.)

NIEDZIELA I

7.15 Program dnia
7.20—9.00 Blok programów rolnych
9.00 Dla młodych widzów: Tele-ranek oraz „Szwajcarscy Robinsonowie” — ser. prod. kanadyjskiej
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (4) — „Powrót do raju” — ser. prod. angielskiej
11.35 Kraj za miastem
12.05 Telewizyjny koncert życzeń
13.00 Teatr Młodego Widza: Giorgio Strehler — „Historia porzuconej lalki”. Reż. Barbara Borys-Damiecka
14.00 „W kamiennym kręgu” (74, 75) — ser. prod. brazylijskiej
16.00 Studio sport: Lżywiarstwo figurów — MS Paryż '89
18.00 Teleexpress
18.15 „Wszystko jest dobre, co jest Polską”
18.40 Antena

KUPNO

BLACHE trapezowa, ocynkowaną — kupię. Tel. 44-07-87, po 19. g-12103
STÓŁ do ping-ponga, wypożacz kosmetyczny — kupię. Tel. 22-31-51. g-12253
PRZEDPŁATĘ na samochód — kupię. Tel. 37-95-58. g-12401
WAHACZ prawy do Trabanta — kupię. Tel. 44-43-95. g-12626
MEBLE — kupię. Oferty 12617 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
KUPIĘ rower męski, maszynę dziewięciową dwuplytową. Oferty 12577 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
SKRZYPCY 1/4 — kupię. Tel. 12-68-86. g-12493
KUPIĘ pralkę „Diana”. Tel. 22-99-50. g-12319
KUPIĘ rower wyścigowy, planetek samochodową. Tel. 66-72-28. g-14143/5

SPRZEDAŻ

DIATERMA krótkofalowa, mikroskop i kilim — sprzedam. Tel. 21-17-87 (9-11 i 16-19). g-10232
FORD Sierra 2,3 diesel, 1986, 42 000 km — sprzedam. Kraków, tel. 11-56-88. g-10032
126, prod. 1984 — sprzedam. Tel. 33-05-44. g-10405
SPRZEDAM telewizor Neptun 55 Pal/Secam. Tel. grzeszczyński 21-17-95. g-9127
SPRZEDAM okazymie sadzonki truskawek z matecznika elitarnego. Tel. 12-40-33, wewn. 166, wieczorem. g-4648
SPRZEDAM powłokarkę, papier silikonowy, uleczarkę do tworzyw. Tel. grzeszczyński 21-36-21. g-12004

tygodniowy program TV

(od 17 do 23 marca 1989 r.)

19.00 Wieczorynka: Smurfy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Rzeka kłamstwa” (3) — ser. prod. polskiej
21.30 Raport — 7 dni
21.40 Sportowa niedziela
22.40 „Kalendarz Polski” — film dok. Franciszka Kuduka
23.10 Szkic do katalogu polskiej sztuki współczesnej — reportaż z wystawy w Zachęcie
23.30 DT — Wiadomości

NIEDZIELA II

8.50 Przegląd tygodnia
9.25 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa” (3) — ser. TP
10.50 Krótkofalowy
11.20 Lokalny koncert życzeń
11.45 Jutro poniedziałek
12.15 Powitanie
12.20 Studio sport: Mistrzostwa Polski w boksie
13.05 100 pytań do...
13.45 „Polacy” — film dok.
14.25 Podróż w czasie i przestrzeni: „Fowiazania” (5) — ser. prod. angielskiej
15.15 Kalejdoskop filmowy „Kino Oko”
16.00 Studio hi-fi (1)
16.15 Kino rodzinne: „Outsider” — film obyczajowy prod. CSRS
17.30 Bliżej świata
19.00 Kuba — Ernest Hemingway — rep.
19.30 Jubileusz teatru — 10-lecie Teatru Powszechnego w Radomiu
20.00 Studio sport: Piłka w grze
21.00 Studio hi-fi (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny” (1) — ser. prod. USA. Reż. D. Curtis. „Wichry wojny” (18 odc.) opowiadają wojenną historię rodziny oficera amerykańskiej marynarki wojennej.
22.40 Filozofia dialogu — program T. Kraśki
23.20 Komentarz dnia
23.25 Dobranoc dla dorosłych: Listy heter

PONIEDZIAŁEK I

13.30 TTR. Mechanizacja rolnictwa
14.00 TTR. Produkcja roślinna
15.00 Powtórka przed maturą: Historia
15.30 NURT
16.00 Program dnia; DT — Wiadomości
16.05 Zwariowane rekordy
16.25 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Reklamy z prezentami
17.40 Echa stadionów
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc: Lisica
19.00 10 minut
19.10 Gorąca linia
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr Telewizji: Jacek Antoni Zieliński i Danuta Śliwa — „Ostatnie lato albo pierwsza pieczęć”. Reż. Mikołaj Grabowski.

21.25 Program publicystyczny
22.00 Gwiazdy jazzu: Wayne Shorter
22.25 Sportowe disco
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język niemiecki (20)

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Język niemiecki (20)
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
17.45 Ojczyzna — polszczyzna
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Czarno na białym — przegląd Polskich Kronik Filmowych
19.10 Teletrans
19.30 Yehudi Menuhin — Warszawa
20.05 Mieszkaniec roku — reportaż z Golubia Dobrynia
20.35 Osądźmy sami
21.15 Zamyślenia — program H. Wasilewskiej
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Koncert na koniec lata” — film prod. CSRS o Antonim Dworzaku. Reż. Frantisek Vlacił
23.25 Komentarze dnia

WTOREK I

8.35 Domator: Rady na życzenie
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Evita Peron” (1) — film fab. prod. USA
11.15 Domator: Rady na życzenie
12.00 Przygotowanie do życia w rodzinie
12.50 Chemia (kl. VIII)
13.30 TTR. Fizyka
14.00 TTR. Produkcja roślinna
15.30 Kim być? — program dla 15-latków
16.00 Program dnia. DT — Wiadomości
16.05 Gazeta rolnicza
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak oraz „Cudowna podróż”
17.15 Teleexpress
17.30 „Adwokat z Old Bailey” (2) — ser. prod. angielskiej
18.30 Klinika zdrowego człowieka
18.50 Dobranoc: Śniegowe skrzaty
19.00 10 minut
19.10 Od A do Z — program publ.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Evita Peron” (1) — film fab. prod. USA. Reż. Marvin Chomsky. W roli głównej: Faye Dunaway
21.40 Konferencja prasowa rządu
22.05 Program publ.
22.35 DT — echa dnia
22.55 Język angielski (20)

WTOREK II

10—12.00 Telewizja Kraków „TELE-9”

16.55 Język angielski (20)
17.25 Program dnia
17.30 „Szokujące nowości” (3) — ser. prod. angielskiej
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 „Apartheid” (2) — ser. prod. angielskiej
19.30 Kolorowy zawrót głowy — magazyn narciarski
20.00 Non stop kolor: „Brown Sugar” (4 — ost.) — „Od lat sześćdziesiątych do lat osiemdziesiątych” — ser. prod. USA
21.00 Na warsztacie historyka — prof. Jerzy Borejsza
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie” (4) — serial obyczajowy TP
22.45 Komentarz dnia

ŚRODA I

8.35 Domator: Nasza poczta
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Spotkania na lotnisku” (8 — ost.) — ser. prod. NRD
10.40 Domator: Przyjemne z pożytecznym
11.10 Matematyka (kl. I—III)
12.00 Biologia (kl. VII)
13.30 TTR. Chemia
14.00 TTR. Produkcja zwierzęca
15.20 NURT
15.50 Program dnia. DT — Wiadomości
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 Bariery
16.25 Scena TDC
16.50 Dla dzieci: Cojak — teletur-niej
17.15 Teleexpress
17.35 Spojrzenia
18.05 Telewizyjny Informator Wy-dawniczy
18.20 Dawniej niż wczoraj: Archiwum XX wieku
18.50 Dobranoc: Plastusiowy pamiętnik
19.00 Program publ.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Zwierciadło czasu: „Długie pożegnania” — dramat psych. prod. ZSRR. Reż. K. Muratowa. Wyk.: Z. Szarko, O. Władymirski, J. Kajurów, S. Kabanowa i in.
21.40 Program publ.
22.10 Raport — publicystyka międzynarodowa
22.40 Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia
23.00 DT — echa dnia
23.20 Język rosyjski (21)

ŚRODA II

16.55 Język rosyjski (21)
17.25 Program dnia
17.30 Wiem wszystko — teletur-niej
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Ze wszystkich stron — magazyn reporterów
19.00 Rzeczpospolita nieznana — Wilno
19.45 Georg Friedrich Haendel — „Xerxes” — reportaż z nagrania płyty z udziałem Orkiestry Kame-

ralnej PRITV pod dyr. Agnieszki Duczmal
21.10 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „07 zgłoś się” — serial TP
22.45 Telewizja nocą
23.30 Komentarz dnia

CZWARTEK I

8.35 Domator: Nasza poczta
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Ośmiornica” (2) — włoski serial krym.
10.30 Domator: To się może przydać
11.00 Magazyn wspomnień — Lwów
11.10 Przysposobienie obronne (kl. VIII—I lic.)
12.00 Biologia (kl. VIII)
13.30 TTR. Produkcja zwierzęca
14.00 TTR. Historia
15.00 Powtórka przed maturą: Język polski
15.55 Program dnia. DT — Wiadomości
16.00 Polonijne spotkania — Zakopane '89
16.25 Dla młodych widzów: Kwant oraz „Edisonowie”
17.15 Teleexpress
17.30 Kultura i sztuka, oświata — wojskowy pr. publ.
17.55 Telewizyjny film dokumentalny: „Turki”. Reż. Antoni Ciechan
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc: Pająk Chwat, wszystkich brat
19.00 Program publ.
19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Ośmiornica” (2) — włoski serial krym.
21.10 Pr. publ.
21.40 Pegaz
22.30 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy
23.20 DT — echa dnia
23.40 Język francuski (21)

CZWARTEK II

10.00—12.00 Telewizja Kraków — TELE-9
16.55 Język francuski (21)
17.25 Program dnia
17.30 Rodzice i dzieci
18.00 Kronika (Kr.)
18.30 Magazyn „102”
19.00 Mupet show, czyli rewia gwiazd
19.30 Puls — program medyczny
20.00 Kocham świat — Psychodrama Joanny Rawik
20.50 Tryptyk o Męce Pańskiej
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: Vercors — „Milczenie morza”. Reż. Jan Bratkowski. Wyk.: J. Żelnik, J. Szczepkowska, Z. Hübner
22.40 Komentarz dnia

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie telewizyj — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

UWAGA!

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie telewizyj — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

OTV color radziecki, nowy — sprzedam. Tel. 37-07-99. g-14998
FIAT 126 650, 1984 — pilnie sprzedam. Tel. 33-98-35.

LOKALE

NOWY TARG! Superkomfortowe, 63 m², tel. 33-63 — zamienię na Kraków, tel. 22-96-72. g-12339
SUPERKOMFORTOWE, trzypokojowe, 54 m², os. Tysiąclecia — sprzedam. Tel. 21-17-87 (9-11 i 16-19). g-12350
KROWODRZA. Zamienię superkomfortowe, 80 m² — na 40 m², okolica Dzierżynskiego. Warunki korzystne. Oferty 12408 „Prasa” Kraków. Wiślna 2. g-15169
M-6, superkomfortowe, telefon, w dobrym punkcie Krakowa — wynajmę firmie polonijnej, lub inne propozycje — minimum na rok. Platne z góry. Oferty 14852 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
DWUPOKOJOWE, ciemna kuchnia, 35 m², i piętrowe, os. Tysiąclecia — zamienię na większe. Tel. 47-16-38. g-14655
POSZUKUJĘ dwupokojowego na ok. 1 rok. Tel. 44-41-59. g-11357
LOKALU na mały warsztat stolarski — poszukuję. Tel. 33-41-73, 21-18-71. Oferty 12101 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
ZAMIEŃNIE 3-pokojowe, kuchnia, 54 m², III piętro, Nowa Huta — na pokój z kuchnią i garsonierę. Oferty 12207 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
SZCZECIN! Kwaterunkowe, 3 pokoje, 80 m², c.o. etażowe, taras, weranda, i piętrowy dom wolnostojący przedwojenny, telefon — zamienię na Kraków, powyżej 48 m², superkomfortowe, telefon (własnościowe wyłączone). Kraków, tel. 12-46-56. g-12327
MIELEC! M-3 zamienię na Kraków. Tel. 48-15-77 wewn. 312.
SZUKAM garsonierę. Czyszn z góry. Oferty 12614 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
POSZUKUJĘ mieszkania, w centrum Tel. 33-59-75, po 17. g-12560
MAŁŻENSTWO — poszukuję pokoju z kuchnią do wynajęcia, na okres 1-2 lata. Czyszn płatny z góry. Tel. 44-73-38. g-12275
M-2 (36 m²), własnościowe — zamienię na większe, nie własnościowe. Tel. 43-32-83. g-12473
OBOKARJOWIEC — poszukuję garsonierę od zaraz: Tel. 37-24-79 lub 37-30-76 wewn. 105.

KROWODRZA. Jednopokojowe — sprzedam. Tel. 66-67-91. g-12910
NOWY SĄCZ — własnościowe M-4, z telefonem — zamienię na Kraków. Tel. 258-43. S-9497

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM wille, w Zakopanem Oferty 11691 „Prasa” Kraków. Wiślna 2. g-9377
KUPIĘ działkę budowlaną — okolice Zabierzowa, Krzeszowice. Oferty 12257 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
SPRZEDAM strych do nadbudowy z częścią działki, w okolicy Bronowicy. Oferty 12408 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
SPRZEDAM dom mieszkalno-gospodarczy w Brzeziu 24 k. Krakowa, nadający się na prowadzenie cichego rzemiosła. g-7571
DZIAŁKĘ budowlaną zagospodarowaną, ogrodzoną, 17 arów, obrzeża Krakowa — sprzedam. Oferty 12717 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
DZIAŁKĘ rolną-budowlaną 1 ha, uzbiorczą, przy E-7, 17 km od Krakowa, w kierunku Słomnik — sprzedam. Wiadomość: Michałowice II 89. g-12480
WOLA Justowska. Parcelę — zamienię na mieszkanie do remontu. Tel. 34-01-98. g-12873
DOM, w stanie surowym — sprzedam. Oferty 12635 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
SUPERKOMFORTOWY dom — sprzedam. Oferty 12633 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki — Żurek, tel. 47-33-74. g-12613
DYWANY, tapicerka czyszczenie Wap-em. Natychmiastowa realizacja. „Pers”, tel. 66-15-53. g-54414/prz
AUTORYZOWANY zakład konserwacji antykorozyjnej samochodów osobowych, dostawczych — Kołaczek, tel. 78-26-87, 8-16. g-12372
DYWANY, tapicerkę — czyszczyć szybko. K. Nowakowski, tel. 37-17-84, 33-15-62. g-10410
FLIZY układam. Lenter, Staffa 1/20. g-7917
FLIZOWANIE i układanie terakoty oraz montaż kompletów łazienkowych — Gaska, tel. 43-01-44 (17-19).

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki Wap-em — Pletczyk, tel. 48-15-77 wewn. 240. g-10389/669
„ATUT” — tapicerki i boazerie drzwi, zamki, drzwi harmonijkowe zaczepy okienne, okapy. Tel. 21-65-51 (7-9, 20-22). Ceny konkurencyjne. g-12729

CYKLINOWANIE, lakierowanie nie-toksyczne, Klamka, tel. 48-48-03. g-9377

NOWO otwarty zakład usług budowlano-montażowych — wykonam szybko i solidnie na własnych deskowaniach typu „Asco”, wszystkie roboty na mokro (ściany, stropy itd.) Wiadomość: tel. 47-40-34, po 18. Oferty 11005 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.

ELBOX-VIDEO. Przejście teletur-zorów na secam/pal. Tel. 37-30-39, od poniedziałku do czwartku, godz. 9-13. g-9772
„TIMBER” — montaż boazerii. Tel. 37-97-92. g-9029

RÓŻNE

PRODUCENTOWI odzieży jeansowej, galanterii skóranej, perasoli, zabawek, dewocjonal, wyrobów ze srebra poszukuje sklep w Żywcu. Oferty 12251 „Prasa” Kraków. Wiślna 2.
KTORA kobieta pomoże znerwicowanej, samotnej, młodej mamie w prowadzeniu domu i wychowaniu dwójki dzieci (dwuletnie i czteromiesięczne) w zamian za mieszkanie i serce. Os. Nowy Prokocim, ul. Winiarskiego 18/83. g-12718
INFORMUJĘ się P.T. Klientów, że gabinet kosmetyczny, plac Mariacki 7 — rozpoczął swoją działalność po re-montie i świadczy usługi w zakresie pedicure, kosmetyki i kosmetyczny, manicure, kosmetyka lecznicza i upek-szająca, fryzjerstwo, solarium. g-12627
SAMOCHEDEM do RFN, Francji w miesiącu kwietniu — zabiorę 2 osoby. Tel. grzeszczyński 34-24-66, po godz. 16. g-12781
ROZPOCZYNAJĄCY działalność „butik” — poszukuję producentów odzie-ży sportowej i galanterii. Tel. 22-92-79, 22-20-11 wewn. 113. g-12652
PRZYJMĘ w domu do sprzedaży komi-sówkę artykuły krajowe, zagraniczne. Sklepy Łódzkie — Kraków, Pstarowskiego 36, Rynek Kleparski 6. g-5951/52
ZABIEGI regeneracyjne odchudzające połączone z masażem — „Bio-Sauna” gabinet, Kraków, Stroma 2. g-12541

Radni chcą kroplówek z Sosnowca

Który szpital zamówi strzykawki po 650 zł

DOTAĆ było tak: szpitale mają pieniądze walczyć o strzykawki, łożka, aparaty i tysiące drobnych, niezbędnych do leczenia chorych. Dziś zaopatrzenie w te środki ciągle jest kiepskie, a dodatkowo zaczyna brakować pieniędzy.

Dla przykładu, krakowski „Cezal” nie dostał w tym roku ani jednego wenflonu czyli rurek umożliwiających przetaczanie krwi, ani jednego ze 170 zamówionych aparatów EKG, a papieru do tych urządzeń przysłano zaledwie 2,5 procent ilości za-

mawianych. Z drugiej strony, pojawiło się wielu producentów, a raczej spółek handlowych, które proponują szpitalom np. jednorazowe igły ze strzykawkami po 650 zł, w sytuacji gdy „państwowe” strzykawki kosztują dziesięć razy mniej. Przy ogromnych ilościach zużywanych strzykawek żadnego szpitala nie stać na taki zakup. A jak poinformował wczoraj radnych Komisji Zdrowia UMK przedstawiciel „Cezalu”, zdarzają się przy takich cenach produkty kiepskiej jakości, wręcz szalibierstwa w pogoni za zyskiem.

Pisaliśmy niedawno o uruchamianiu przy Szpitalu im. Narutowicza wytwórni płynów infuzyjnych, których w Krakowie bardzo brakuje, planuje się także otworzyć linię produkcyjną przy Szpitalu „B”, a w zakupie urządzeń ma pomóc HIL. Natomiast radni postawili wniosek, by Kraków nawiązał współpracę z Sosnowcem, gdzie nowa linia do produkcji płynów, za 1,2 mln dolarów, pracuje tylko na jedną piątą możliwości! Znajdą się w Krakowie surowce potrzebne do wytwarzania płynów, a w zamian już zaraż dostalibyśmy potrzebne kroplówki.

Wicedyrektor Wydziału Zdrowia Włodzimierz Wilczyński poinformował radnych, że miasto potrzebuje dziś aparatury medycznej za 1,5 mld zł. Jest w tym Szpital „B”, który musi zgromadzić ogromne masy sprzętu. Postanowiono ponownie wystąpić do Ministerstwa Zdrowia, by nowo oddawane szpitale nie uszczuplały puli towarowej przyznanej dla województwa. (ag)



Z obrad komisji rewaloryzacji

Trochę sukcesów – trochę wątpliwości

Z INFORMACJI przedstawionych przez dyrektora Zarządu Rewaloryzacji Wojciecha Hydzika wynika, że zakończono remonty kompleksowe w 12 obiektach. Są to kamienice przy ul. Grodzkiej 44, Grodzkiej 5, Floriańskiej 13, Kanoniczej 4, Grodzkiej 49, Długiej 1, Mikołajskiej 30 oraz kino „Sztuka” (wraz z tzw. salą wielofunkcyjną: Sala Redutowa), dwór w Branicach, strażnica w Myślenicach. Ponadto zaliczono do tych prac kompleksowy remont sieci instalacyjnych i budowę wielkiej kotłowni gazowej w gmachu Rady Narodowej przy ul. Baszowej 22. Tym samym bowiem zlikwidowano jedną z większych w obrębie centrum kotłowni węglowych.

W ubiegłym roku przeprowadzono również 104 remonty kompleksowe i zabezpieczające. Równocześnie trwały prace w 180 innych budynkach, w tym w 68 kontynuowane były tzw. remonty kompleksowe. Wszystko to kosztowało 5.630 mln wobec 3.930 planowanych. Także są jednak koszty inflacji.

Można by więc ten rok uznać za zakończony sukcesem, gdyby nie fakt, że w wyremontowanych budynkach znalazło się zaledwie 5 mieszkań. Co prawda zatwierdzony przez Radę Narodową plan rewaloryzacji na bieżącą pięcioletkę przewidywał ograniczenie ilości mieszkań w zabytłowym centrum o 23 proc. Miało to jednak dotyczyć głównie zrurownych oficyn i wnętrz o wybitnie pałacowym charakterze i bogatym wystroju wnętrza, o dużej wartości artystycznej. Tymczasem znikają nam mieszkania nawet w zwykłych mieszczańskich kamienicach. Tak stało się przy ul. Mikołajskiej 30 (budynki po remoncie wszedł w kompleks zabudowy KK PZPR), czy ul. Grodzkiej 44 – który przed laty przyznano Stowarzyszeniu Księgowych i Stowarzyszeniu Prawników, a teraz jeszcze walczy o niego Bank Przemysłowo-Handlowy.

Z drugiej zaś strony właśnie w ubiegłym roku na Kazimierzu rozspalały się dwie kamieniczki. I to też jest obraz rewaloryzacji w Krakowie, nawet gdybyśmy nie chcieli jej zauważać. (es)

lacyjnych i budowę wielkiej kotłowni gazowej w gmachu Rady Narodowej przy ul. Baszowej 22. Tym samym bowiem zlikwidowano jedną z większych w obrębie centrum kotłowni węglowych.

W ubiegłym roku przeprowadzono również 104 remonty kompleksowe i zabezpieczające. Równocześnie trwały prace w 180 innych budynkach, w tym w 68 kontynuowane były tzw. remonty kompleksowe. Wszystko to kosztowało 5.630 mln wobec 3.930 planowanych. Także są jednak koszty inflacji.

Można by więc ten rok uznać za zakończony sukcesem, gdyby nie fakt, że w wyremontowanych budynkach znalazło się zaledwie 5 mieszkań. Co prawda zatwierdzony przez Radę Narodową plan rewaloryzacji na bieżącą pięcioletkę przewidywał ograniczenie ilości mieszkań w zabytłowym centrum o 23 proc. Miało to jednak dotyczyć głównie zrurownych oficyn i wnętrz o wybitnie pałacowym charakterze i bogatym wystroju wnętrza, o dużej wartości artystycznej. Tymczasem znikają nam mieszkania nawet w zwykłych mieszczańskich kamienicach. Tak stało się przy ul. Mikołajskiej 30 (budynki po remoncie wszedł w kompleks zabudowy KK PZPR), czy ul. Grodzkiej 44 – który przed laty przyznano Stowarzyszeniu Księgowych i Stowarzyszeniu Prawników, a teraz jeszcze walczy o niego Bank Przemysłowo-Handlowy.

Z drugiej zaś strony właśnie w ubiegłym roku na Kazimierzu rozspalały się dwie kamieniczki. I to też jest obraz rewaloryzacji w Krakowie, nawet gdybyśmy nie chcieli jej zauważać. (es)

MAŁY baranek – 150 złotych, duży – 400, ozdoba na stół – 300 złotych. To tylko drobniak w świątecznych wydatkach. (jgh)
Fot. Stanisław Makarewicz

PRZYPOMINAMY, że w sobotę i niedzielę w godz. 7–13 trwać będzie giełda wszelakich towarów na stadionie „Wandy” przy ul. Buiwarowej w Nowej Hucie. Natomiast w hali „Cracovii” przy ul. Manifestu Lipcowego po raz drugi spotkają się w niedzielę zainteresowani kupnem i sprzedażą sprzętu fotograficznego.

Rybacy i... korsarskie ceny

NIE JEST to szynka z łosia choć oferuje ją na swym stoisku przy Delikatesach w Ryńku Głównym Gospodarstwo Hodowli Pręgą z Grabina. Ale cena – prawdziwie korsarska. Za kilogram szynki zapłacić tam trzeba bowiem 7 tysięcy złotych! Aż 5 tysięcy złotych kosztuje natomiast na rybaków kielbasa myśliwska.

Nam się wydaje, że mimo wolnego rynku żądanie 14 tysięcy za przeciętną 2-kilogramową szynkę na święta zakrawa na kpinę z Klientów... (suł)

Konfrontacje dobiegają końca

Wreszcie można pojechać do kina

OSTATNI film tegorocznych „Konfrontacji” – polski dramat psychologiczny pt. „Dotknięci”, obejrzą dziś posiadacze kartonów do kina „Świt”. Pozostałe filmy przewidziano już do Tarnowa i Nowego Sącza.

Jak się udał tegoroczny przegląd – pytam organizatora konfrontacji w Krakowie p. JANUSZA NOWAKA. Ten przegląd można uznać za bardzo udany. Było 13048 miejsc w siedmiu kinach Krakowa. Zaskoczyła nas najwyższa od pięciu lat frekwencja przewyższająca 90 procent. Ze sprzedaży ponad 11 tysięcy kartonów w cenie od 1900 do 7400 zł (jako jedyni w kraju stosujemy ulgi) osiągnęliśmy ponad 60 mln zł wpływów. Musimy z nich zapłacić za otrzymane kopie, trzeba też opłacić m. in. 15 lektorów i taksonki, które kilkakrotnie w ciągu dnia przewoziły godzinne odcińki filmów z jednego kina do drugiego i z powrotem. Na „Konfrontacje” otrzymujemy tylko jedną kopię każdego filmu i bez tego zabieg nie sposób wyświetlać go równocześnie w wielu kinach.

Większość widzów opuszczała sale w czasie projekcji amerykańskiego filmu pt. „Koyaanisqatsi”. Obserwowałem w kinie „Warszawa”, że po 30 minutach tej nudnawej wizji świata, w zapelnionych na początku rzędach siedziały pojedyncze osoby. Nie wielką frekwencję (ok. 50%) miał radziecki „Komisarz”. Dla części z widzów i ten film okazał się za długi. Sto procent widzów do końca zatrzymały tylko „Wilow”, „Miasteczko Hibiscus” i

Roztargniona kasjerka czeka na uczciwego klienta

W ŚRODĘ 15 marca w kasie nr 10 i Oddziału PKO (ul. Wielopole) kasjerka wypłaciła klientowi 520 tys. zł nie inkasując w zamian 200 bonów. Za naszym pośrednictwem prosimy uczciwego klienta o zwrot pieniędzy lub bonów. W przeciwnym razie będzie musiała pokryć stratę z własnych zarobków. (t)

W KRAKOWIE

Przed 70 laty
17 III 1919 r.

● **WIEC** kobiet w natłoczonej sali „Sokoła”. Przeważały kobiety, ale i mężczyzn dosyć. Niedorostków nie było, za to drobne dzieci, klaszczące przy każdej okazji. Weszłam już w czasie wywodów jakiejś mówczyni, która przemawiała mądrze, przejrzyście. Charakteryzowała niebezpieczeństwo wewnętrzne, grożące państwu polskiemu, następnie mówiła o wewnętrznej groźbie – rozplenianiu się samowoli, która szerzy się jak zaraza, w co ogół nie wierzy. Dalej mówiła o konieczności głębokich reform, które mają doprowadzić kraj do rozkwitu; o „podziale ziemi”, o upaństwowieniu przemysłu i środków komunikacji (zwraca uwagę zgromadzonych: czy społeczeństwo co ucierpiało na upaństwowieniu kolei?). Wszystkie te reformy może przeprowadzić Sejm, omawia jego znaczenie i walkę dwóch przeciw sobie stojących obozów: wstępnego i postępnego. Później mówiła o specjalnych żądaniach kobiet, które musi Sejm przeprowadzić: za równą pracę – równą zapłatą, dopuszczenie kobiet do wszystkich stanowisk, zwłaszcza do udziału ich w odpowiednich ministerstwach. Ochrona pracy kobiecej, zakaz pracy nocnej, okresy ochronne dla matek itp., itd. Omawiała stanowisko robotnic i pracujące inteligencji, tłumacząc „wstępnemu” stanowisko teje przywiązaniem do pięknej tradycji historycznej, tradycji szlacheckiej, gdy kobietom mało była znana strona niesprawiedliwości społecznych. Słuchano jej z napięciem, oklaskiwano wielokrotnie. Myślałem, że przesadziła mówiąc o mądrości kobiet. Kobiety są wstępne, bo w ogóle słabo umysłowo rozwinięte, mało myślące, całkiem nielogiczne, dają się tumanić byle czym i byle komu...

Zapis Elżbiety Ciechanowskiej
RKps

Spotkanie absolwentów szkół humbertowskich

TOWARZYSTWO im. Szczepana Humberta organizuje 18–19 marca br. spotkanie absolwentów szkół humbertowskich, którym początek dał powstały 18 marca 1834 r. – z fundacji Szczepana Humberta, architekta m. Krakowa – Instytut Techniczny w Krakowie. Spotkanie rozpocznie sesja popularnonaukowa w Biurze Projektów „Prod-lew” ul. Mogilska 43 (godz. 11), która przypomni historię Instytutu, najstarszej szkoły technicznej w Polsce oraz jej znaczenie w szkolnictwie zawodowym.

19 marca uczestnicy spotkania m. in. złożą kwiaty na grobie Szczepana Humberta, jako że w tym dniu przypada zarazem 160 rocznica jego śmierci (1829 r.). (joa)

NOTES REPORTERA

W SKLEPIE z artykułami spozyczymy i gospodarstwa domowego w osiedlu Piastów można kupić zimne ognie na choinkę i uszczelki do okien. Powinno się je chyba objąć posezonową obniżką cen.

WCZORAJ przed południem na placu Wolności zderzyły się tramwaj i żuk jadące w tym samym kierunku. Na szczęście, nikomu się nic nie stało, więc motorniczy po chwili odjechał. Tymczasem kierowca żuka był tak zdezorientowany, że nie zauważył, iż wysypały mu się z samochodu wypchane worki. Kierowcy omijali przeszkodę i dopiero pasażerka pechowego samochodu zaczęła ścigać worki z jezdni.

U KWIACIAREK na Ryńku można już kupić palmy świąteczne. Małeńka wielkość dion – 250 złotych. Pięć razy większa – 500 złotych. Widać małe trudniej zrobić. (jgh)



DIZZY NÜRNBERGER właściciel norymberskiej galerii „Zabo”, szef artystyczny norymberskich targów sztuki Consumant – ART, od lat lansujący krakowską plastykę bawi ostatnio w Krakowie. Spotkaliśmy go wraz z laureatem nagrody dla młodych twórców Consumant – ART ’88 krakowskim malarzem Zbigniewem Salajem.

— Czy sztuka polska a raczej... krakowska to hobby czy interes dla marszanda?
— Nie czuję się marszandem. Jestem galerzysta.
— Galerzysta?



Galerzysta z Norymbergi

— Galerzysta ma u siebie sztukę, do której jest przekonany. Musi rezygnować z niej, a więc i w nią wierzyć. Tu nie pieniądze wchodzi w grę, a zamiłowanie. To musi płynąć z serca, nie z wyrachowania. W RFN tendencje, mody artystyczne tworzone są w wielkich miastach: Kolonii, Frankfurt, Düsseldorfie. Tam odbywa się lansowanie. Dzieło jest obiektem, za który otrzymuje się pieniądze. Norymberga jest stosunkowo małym miastem.

— Jak to możliwe, że prowadzi Pan galerię, mając tak romantyczne podejście?

— Moja galeria bazuje na sztuce artystów z miast zaprzyjaźnionych: Krakowa i Głogowa. Wystawia artystów zagranicznych nie walcząc o nazwiska lecz o wysoki poziom.

przesyłki z Urzędu Kraków 23 przy ul. Bronowickiej trafiły do skrzynki. Listonosze obiegują do wtorku uporać się z zaległościami.

Sprawa prasy pozostaje w zawieszeniu. Z Urzędu Kraków 55 przy ul. Zakopiańskiej nosili i noszą prasę. W innych rejonach gazety należy odbierać osobiście na pocztach. Do niektórych prenumeratorów dotarły już stosowne zawiadomienia. Dyrektor WUP liczy na to, że w najbliższych dniach sytuacja się wyjaśni. Trwają rozmowy z „Ruchem”.

Rachunki telefoniczne są ważne do 10 kwietnia, więc nie groź nam kary. Inne opłaty miały być wniesione w terminie.

Pomalu sytuacja wraca do normy, tyle tylko, że oprócz zaległości listonosze będą musieli teraz roznosić ogromną korespondencję świąteczną. (jgh)

— Czy ma Pan stałych nabywców polskiej sztuki w RFN?

— Tak, ludzie pytają o obrazy Z. Maciejewskiego, S. Rodzińskiego, A. Rzepki, grafiki R. Otreby, A. Pietscha, rysunki Magdaleny Hoffmann. Z dużym sukcesem pokazywałem swe prace Stanisław Tabisch. Bardzo znany jest Jerzy Panek. Jak dotąd żadna polska wystawa nie zawiódła. Sam jestem kolekcjonerem, mam wszystkich wymienionych z wyjątkiem Zbigniewa Salaja.

— Ma Pan udział w jego norymberskiej nagrodzie...

— Salaj ma talent i siłę, ale jest jeszcze młody. Teraz przygotowuję dla mnie swą indywidualną wystawę. Był to zresztą jeden z elementów nagrody. Latem br. w mej galerii pokażą swe prace wszyscy laureaci Consumant – ART, a więc Hubertus Hess z Fran-

konii, Jacki Parry ze Szkocji i także Zbigniew Salaj.

— Skąd Pańskie zainteresowanie sztuką polską?

— W 1981 r. w Norymberdze odbył się pierwszy kiermasz sztuki krakowskiej. Sześciomiesięczny krakowski artysta Leszek Dutka. To jemu zawdzięczam pierwsze kontakty z krakowskimi artystami. Zaowocowały już w 1982 r. zbiorowa wystawa „Segment I”. W tym roku planuję „Segment II”.

— Kogo chciałby Pan na nią pozyskać?

— To zależy, jakie prace zobaczę. Tradycyjnie S. Rodzińskiego, J. Parketnego, W. Obrzyńskiego, J. Dmucha, A. Marczykiewicza. Każda podróż do Krakowa przynosi mi nowe kontakty, a jestem teraz po raz 20.

— Jakże są cechy polskiej sztuki szczególnie ją wyróżniające?

— Graficy, wspaniała jakość techniczna, w malarstwie pewność określania kolorem przestrzeni i kompozycji.

— A różnice między francuską a krakowską sztuką?

— Krakowscy artyści są konsekwentni w swojej drodze, rozwijają się szybko. To dziedzictwo Akademii. U was student przez 5 lat rysuje akt. W Norymberdze na jednym kursie przez 3 miesiące.

— Dziękuję za rozmowę.

Notowała:
JADWIGA RUBIS



— **DZIENNIK** Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Książka-Ruch”, ul. Wiślna 2. **ADRES REDAKCJI:** „Echo Krakowa” ul. Wiślna 2, 31 007 Kraków skrytka pocztowa 64, 30-980 Kraków. **Telefony centr.:** 22-75-88. **REDAKTOR NACZELNY:** Andrzej Magdon; 22-46-78 zastępcy redaktora naczelnego: 22-94-99, 22-41-11, sekretarz odpowiedzialny: 22-51-11, dział informacyjno-publicystyczny: 22-19-48, 22-11-87 i 22-41-39, dział łączności z czytelnikami: 22-89-87, dział sportowy: 22-92-32, dział depeszo- wy: 11-18-33. **Biuro Ogłoszeń:** 22-70-85. **WYDAWCA:** Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka-Ruch”, ul. Wiślna 2. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch”, Kraków, al. Pokoju 3. **Nr indeksu:** 0137-9011. **Prenumerata** ze zleceniem za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto: XV Oddział NBP Warszawa, nr 1153-201045-139-11. Szczegółowych informacji o prenumeracie zagranicznej i krajowej udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa Książka-Ruch”, oraz urzędy pocztowe. Prenumeratcy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały br.

Redaktor dyżurny: ANDRZEJ MAGDON
Redaktor wydania: WITOLD GRZYBOWSKI
Redaktor techniczny: MAREK KŁECZEK
Kierownik korekty: ANTONINA DYCZEK



Inflacja daje się we znaki także wodniakom

ORGANIZATORZY 48. Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu im. Tadeusza Pileckiego starają się różnymi sposobami ograniczyć wydatki, ale i tak tegoroczna impreza musi kosztować około 8 milionów złotych (2 i pół raza drożej niż kilkanaście miesięcy temu).

SAN SEBASTIAN. W zaległym ćwierćfinałowym meczu pucharu UEFA piłkarze Realu Sociedad pokonali VfB Stuttgart 1:0, wyrównując straty z pierwszego spotkania. O awansie do dalszych gier zdecydowały więc rzuty karne, które skutecznie egzekwował zespół zachodniemiecki, wygrywając 4:2.

ŁÓDŹ. Podczas mistrzostw Polski w boksie z turniejem pojeździł się dwaj kolejni wiślanie, Marek Drag, wadze 71 kg, przegrał z Włodzimierzem Zgierskim (Zagłębie Lubin) a Jacek Ziobro, w kategorii 75 kg, nie sprostał Karolowi Bogunowi (Górniki Pszów).

LILLEHAMMER. Do sporej niespodzianki doszło w towar-

telegraficznie

ryskim meczu hokeja na lodzie. Norwegowie zremisowali z mistrzami świata Szwedami 2-2.

HELSINKI. Wioslarz Pertti Karpinen jest drugim sportowcem fińskim — po synym biegaczu Paavo Nurmi — któremu za życia postanowiono postawić pomnik. Stwierdził on w rodzinnej miejscowości trzykrotnego złotego medalisty olimpijskiego, Raisi.

BYDGOSZCZ. Na jedną kolejkę przed zakończeniem rozgrywek, hokeiści Polonii Bydgoszcz zapewnili sobie awans do I ligi, wygrywając w Łodzi z ŁKS-em 3-0.

SZTOKHOLM. Bjoern Erg znowu wystąpi na korcie. W kwietniu 32-letni Szwed zamierza wziąć udział w serii meczów pokazowych, w czterech krajach Azji.

Gieldy

ZARZĄD klubu uczelnianego AZS zaprasza na kolejne gieldy sprzętu sportowego i wędkarskiego, w sobotę do klubu „Pod Przewiazką” przy ul. Bydgoskiej 19b i w niedzielę do klubu „Gwarek” przy ul. Reymonta 17 w godz. 10-13.

Nieoczekiwany medal

NAWET w polskiej ekipie, po nieudanym programie oryginalnym, mało kto wierzył, że Grzegorz Filipowski może jeszcze w Paryżu zdobyć medal mistrzostw świata. Tymczasem nasz reprezentant świetnie wypadł w jeździe dowolnej, wykonał „czysto” wszystkie potrójne skoki, w tym kombinację lufy z toe-loopem i po raz pierwszy w karierze, w imprezie tej rangi, wywalczył brązowy medal.

Na najwyższym podium stanął Kanadyjczyk Kurt Browning, a „srebro” przypadło w udziale Christopherowi Bowmanowi z USA. Prowadzący po dwóch dniach Aleksander Fiediejew (ZSRR) znalazł się dopiero na czwartej pozycji.

W przeciwieństwie do Grzegorza Filipowskiego, poniżej możliwości spisuje się nasza para taneczna, Małgorzata Grajcar i Andrzej Dośtański. Polacy okupują szesnaste miejsce, a liderują Marina Klimowa i Siergiej Ponomarenko (ZSRR). W konkurencji solistej stawkę otwiera Claudia Leistner z RFN.

— Mówiłam ci, że to mi się zdarzyło po raz pierwszy. Masz rację, to bzdurne przesady i więcej o tym nie wspomnę. — Dotknęła mojej dłoni. — Jestem dla ciebie taka niesprawiedliwa. Przepraszam.

Nie miałem specjalnych powodów do dumy. Porzuciłem więc ten temat i wróciłem do rozmowy o południowym Pacyfiku. Doszedłem do wniosku, że południowy Pacyfik mam gdzieś. Deszcz zaczynał jeszcze bardziej niż dotychczas, rafa okazała się paskudną, ostrą i niebezpieczną skałą, dookoła kręciły się osobnicy o wyraźnie zbroczonych skłonnościach, a do tego rozwiała się jeszcze jedna z moich iluzji — otóż noce mogą tam być naprawdę chłodne. Pod oblepiającym mnie kocem było mi mokro i zimno. Wstrząsały nami fale gwałtownych deszczu, które z upływem czasu nasilały się coraz bardziej. W pewnym momencie wymyśliłem, że jedynym rozsądnym i logicznym wyjściem byłoby wskoczenie do ciepłego morza, gdy jednak poszedłem sprawdzić tę teorię w praktyce, szybko zmieniłem zdanie. Owszem, woda była ciepła, ale rozmyśliłem się pod wpływem macki, która wysunęła się z rozpadliny w rafie i owinęła wokół kostki mojej lewej nogi. Ośmiornica, do której należała ta macka, ważyła nie więcej niż kilka funtów, ale i tak zabrała mi większość części skarpetki, gdy wyszarpywałem nogę. Dało mi to pojęcie, czego można się spodziewać po tej strasznej kuzynie, gdyby się akurat napałoczył.

Była to najdłuższa, najbardziej ohydna noc w moim życiu. Nawalnica ustała około północy, ale było prawie do rana. Trochę drzemaliśmy. Marie zapadała w niespokojny, męczący sen; oddychała zbyt szybko, nierównie. Dłonie miała zimne, a czoło gorące. Czasami oboje wstawaliśmy i dreptaaliśmy niepewnie po śliskiej skale, żeby

Gdyby nie wydatna pomoc patrona — Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie oraz dotacje i refundacje z Urzędu Miasta Krakowa, Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, Polskiego Związku Kajakowego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, czy władz Nowego Targu, znacznie wyższe musiałby być wpłaty samych uczestników. Wpisowe co prawda zostało podniesione, lecz jego wysokość wciąż nie szokuje — od 3 do 5 tysięcy złotych.

Do biura zawodów nadchodzą liczne zgłoszenia z całej Polski i z zagranicy. Przepuszczalnie w 48. Spływie weźmie udział ok. 1500 osób, w tym grupy wodniaków ze Związku Radzieckiego, z NRD, RFN, być może również z Finlandii i Hiszpanii.

Zgodnie z tradycją otwarcie nastąpi w dzień Bożego Ciała, czyli w tym roku 25 maja, znacznie wcześniej niż w poprzednich latach. Blisko 500 kajakarzy przybędzie do Nowego Targu ze Starego Sącza, ze spływu poprzedzającego, od wielu sezonów poprzedzającego zmagania na Dunajcu.

Jeśli chodzi o 48. Spływ zasadniczą zmianą dotyczy jego pierwszego etapu. Z powodu przegródzienia Dunajca na wysokości Niedzicy i zaawansowanych prac w nurcie rzeki trasa przepływu została poważnie skrócona, przebiegać będzie z Nowego Targu do Knurowa, skąd uczestnicy wraz ze sprzętem udadzą się samochodami na biwak w Kacach.



Surya Bonaly — perła łyżwiarstwa

JEJ występ podczas mistrzostw Europy w Birmingham w styczniu br. był największą sensacją. Nieznana 15-letnia reprezentantka Francji **SURYA BONALY** zaskoczyła sympatyków łyżwiarstwa figurowego wspaniałym układem dowolnym. To pozwoliło debutantce uplasować się w końcowej klasyfikacji na wysokim 8 miejscu. Czarnokóra zawodniczką zainteresowały się natychmiast ekipy telewizyjne z ZSRR i USA, krajów od lat przodujących w

Modyfikacja dotyczy również dodatkowej konkurencji — crosso. Przyjęto propozycję, aby bieg odbywał się bez kajaka. Nieobowiązkowy jest także start w slalomie w Krościenku oraz w indywidualnym wysiłku o puchar im. T. Pileckiego z Krościenka do Tyłmanowej. Wiadomo, jednak, że nie zabraknie chętnych do udziału w tych wszystkich próbach. Oby tylko przez 4 dni, bo tyle będzie trwał tegoroczny Spływ na Dunajcu, pogoda dopisała! (sas)



Fot. Józef Lewicki

tej dyscyplinie sportu. Kilka entuzjastycznych recenzji ukazało się we francuskiej prasie. Niektórzy dziennikarze obwołali ją już mistrzynią olimpijską w Albertville, w 1992 roku! **Możliwości** ma Bonaly naprawdę ogromne, jeśli obecnie w czasie kilkunastominutowej jazdy potrafi wykonać aż 7 „potrójnych” skoków, to co będzie w następnych sezonach? Na treningach Surya bez problemów skacze „axla” z trzema obrotnymi, niewykluczone, że właśnie jutro w trakcie występu na taflę paryskiej hali Bercy, gdzie odbywają się mistrzostwa świata, sięgnie i po ten dodatkowy atut.

Jedno jest pewne, Bonaly natychmiast wniosła do łyżwiarstwa figurowego coś ożywczo. Podobnie jak Amerykanka Debbie Thomas zachwyca egzotyczną urodą, lekkością, temperamentem.

Jak znalazła się we Francji? Otóż w wieku zaledwie 8 miesięcy mała Murzynka została zaadoptowana przez małżeństwo pracujących w Afryce ekologów. Jeszcze przez kilka następnych lat nie musiała jednak zrywać więzów z miejscem swojego urodzenia, żyła nadal w naturalnym środowisku, wśród dzikich zwier-



Z lodowych torów... do salonu kosmetycznego

W HISTORII łyżwiarstwa szybkiego **KARIN ENKE-KANIA** nie ma sobie równych. Trzykrotnie sięgała po olimpijskie „złoto”, w jej kolekcji znajduje się 11 tytułów mistrzyni świata. Ostatni zdobyła w marcu ubiegłego roku, w norweskiej miejscowości Skien. I niespodziewanie odeszła, zakończyła sportową karierę w wieku zaledwie 26 lat. Dlaczego? „Miałam już dosyć jazdy szybkiej” — powiedziała zawodniczka NRD na wczoraj-

szym spotkaniu w redakcji „Tempa”. — Nikt mnie nie namawiał do odejścia, to była wyłącznie moja decyzja. Chciałam nareszcie zająć się rodziną, wychowaniem 3-letniego Saschy. W sporcie osiągnęłam już przecież wszystko”.

Karin Enke-Kania nie poszła jednak w ślady wielu swych koleżanek i kolegów, nie została trenerką. Wybrała zawód kosmetyczki, jest obecnie w trakcie zdobywania uprawnień mistrzowskich, zamierza otworzyć własny salon. W ten sposób chce choć w części zrealizować młodzieńcze marzenia, przebywać w świecie piękna, który zawsze ją pociągał.

Po zdaniu matury Karin zaczęła bowiem studiować w Lipsku, historii sztuki. Zdolności w tym kierunku odziedziczyła po matce, która w szkole uczyła wychowania plastycznego. Na dłuższą metę pogodzenie nauki ze sportem okazało się jednak niemożliwe. Musiała więc zrezygnować. Dziś żałuje tej decyzji, ale podkreśla przy tym, że łyżwiarstwo szybko dawało większe możliwości zrealizowania się, osiągnięcia pełni życia.

Dzięki talentowi i ogromnej pracy reprezentantka NRD zdobyła w sporcie praktycznie wszystko, zyskała sławę i uznanie. W rodzinnym Dreźnie, w którym zaczynała karierę jako łyżwiarka figurowa, na każdym kroku spotyka się z wyrazami sympatii, ludzie rozpoznają ją na ulicy. Sukcesy, popularność nie przewróciły jej jednak w głowie, pozostała skromna, sympatyczna osoba. Czy również bogata? Na ten temat wypowiadała się enigmatycznie. Twierdziła bowiem, że oficjalnie sportowcy NRD za medale, tytuły mistrzowskie nie dostają żadnych pieniędzy. Otrzymują odznaczenia państwowe i związane z nimi premie finansowe, z których jednak mogą skorzystać dopiero po zakończeniu sportowej kariery. Ile podjęła z konta Karin Enke-Kania? — pozostanie tajemnicą.

Karin większość czasu poświęca obecnie rodzinie: dziecku i mężowi, który jest trenerem w

dyskoteczce, a pochodzi, ciekawostka, z Sudetów, jego przodkowie należeli podobno do polskiej szlachty. Domowe zajęcia absorbują ją więc najbardziej, trzy razy w tygodniu pojawia się jednak na łyżwiarskim torze, trenuje dla zachowania kondycji. Jeździła przecież na łyżwach ponad 20 lat, całkowicie zerwanie ze sportem mogłoby mieć przykre konsekwencje dla organizmu. Zresztą, mimo że już nie jest zawodniczką, cały czas znajduje się pod opieką lekarską. Na razie nie odczuwa żadnych dolegliwości, czuje się świetnie, jest — jak mówi — w stu procentach zdrowa. I na taką wygląda. (pp)

Dramatyczny finał

DRAMATYCZNY przebieg miał finałowy mecz memoriału Zdzisława Dąbrowskiego w koszykówce mężczyzn, rozgrywanego w hali przy ul. Reymonta. Bardzo długo kilkupunktową przewagę utrzymywał zespół Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Kielc. Reprezentanci Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Olsztyna zdołali jednak odrobić straty i wygrali 62:61 (33:36). Trzecią lokatę w turnieju zdobyła ekipa krakowska Akademii Rolniczej po zwycięstwie nad lokalnym rywalem, Wyższą Szkołą Pedagogiczną 57:39 (27:13). W spotkaniu o piąte miejsce z dwóch drużyn rzeszowskich lepszą okazała się Wyższa Szkoła Pedagogiczna, wygrywając z filią Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 50:48 (21:22). Królem strzelców turnieju został Tomasz Wachowski (WSP Kielce), zdobywca 94 pkt.

Udane występy pingpongowej młodzieży

W SANOKU odbyły się ostatnie dwie, ważne dla młodzieży tenis stołowy, imprezy, w których z dużym powodzeniem startowali przedstawiciele Krakowa. W eliminacjach mistrzostw Polski juniorów młodszych w grze deblowej, w konkurencji dziewcząt zwyciężył duet Wandy, Elżbieta Gnuć, Anna Rączka, wśród chłopców Michał Iwaniec, Grzegorz Zawadzki z Prądnickanki. Ci ostatni wygrali także rywalizację zespołową.

Nieco gorzej powiodło się krakowianom w strefowym turnieju klasyfikacyjnym. Wśród juniorów młodszych drugie miejsce zajął G. Zawadzki, a czwarty był Tomasz Stolarczyk (Wanda). A. Rączka uplasowała się na drugiej pozycji w konkurencji juniorek.

W siatkówkę na plaży o... mistrzostwo Europy

„PLAŻOWA SIATKÓWKA”, tak do tej pory określano słabą grę, przerzucanie piłki nad siatką, bez mocnych zbić, dynamicznych ataków. Wychodzi jednak na to, że termin ów trzeba będzie odłożyć do lamusa, bo właśnie w siatkówkę na plaży rozgrywane są już mistrzostwa świata, a w tym roku po raz pierwszy odbędzie się mistrzostwo Europy.

Organizacji tej imprezy podjęli się Francuzi. Zawody zostaną przeprowadzone w sierpniu br. (jer)

Weekend na sportowo

Lech w Grodzie Kraka

POZA piłka ręczna, rozgrywki ligowe w innych dyscyplinach halowych już się zakończyły. Przez najbliższych kilka miesięcy w centrum zainteresowania kibiców znajdzie się futbol. Ekstraklasa ruszyła przed tygodniem, ale piłkarze Wisły zaprezentują się krakowskiej publiczności w najbliższą niedzielę, w meczu z poznańskim Lechem.

Piłka nożna

Remis Wisły w Białymstoku rozbudził nadzieje sympatyków tej drużyny. Wydaje się jednak, że był on bardziej efektem oszczędzania przez Jagiellonów sił na pucharowy mecz z Ruchem, niż dobrej gry krakowian. Na co rzeczywiste stać podobieństwo Aleksandra Brożniaka, powinniśmy się przekonać w spotkaniu z Lechem, rywalem zdecydowanie trudniejszym, mającym wysokie aspiracje, z którego strony nie można liczyć na ulgowe potraktowanie. Kolejny mecz zresztą za faworytów niedzielnej konfrontacji, dysponują silniejszym składem, z Łukasikiem, Araszkiewiczem i Pachelskim na czele. Wisła nie ma zbyt wielu atutów, braku w umiejętnościach może jednak nadrobić ambicja i wola walki, postarać się o niespodziankę w postaci sukcesu. A punkty są jej przecież bardzo potrzebne.

W ekstraklasie grają ponadto: Jastrzębie — Legia, Olimpia — Śląsk, Pogoń — ŁKS, Ruch — Katowice, Stal Mielec — Jagiellonia, Widzew — Szombierki, Górnik Zabrze — Górnik Wałbrzych.

Od porażki na własnym stadionie, rozpoczęli wiosenną rundę gier piłkarze II-ligowego Hutnika. Żeby nie stracić kontaktu z prowadzącym duetem, Motorem Lublin i Zagłębiem Sosnowiec, nie mogą pozwolić sobie na kolejną stratę punktów. A czeka ich wyjazd do Rzeszowa i trudny mecz z Resovią. Liczymy, że hutnicy stana na wysokości zadania i wywalczą przynajmniej remis.

Oto program pozostałych spotkań grupy II: Igloopol — Avia, Broń — Stal Rzeszów, Boruta — Zagłębie Sosnowiec, Karpaty — Motor, Stomil — Stal St. Wola, Górnik Knurów — Lechia, Górnik Łęczna — Belchatów.

STADION WISŁY — niedziela — godz. 17 — Wisła — Lech Poznań — I liga piłki nożnej.

Hokej

ŁODOWISKO „KRAKOWIANKI” — piątek — godz. 9-17 — sobota — godz. 9-17 — niedziela — godz. 9 i 11 — turniej młodzików o puchar prezesa KOZHL, z udziałem Lokomotywu Brno, Podhala, KTH Krynica, Stali Sanok i Cracovii.

Piłka ręczna

HALA AWF — sobota — godz. 16.30 — niedziela — godz. 10.30 — **AZS** — Resovia — II liga szczepiornistek.

HALA WAWELU (ul. Bronowicka) — sobota — godz. 10.15 i 16.30 — niedziela — godz. 10 — turniej szczepiornistów o puchar prezesa Garbarni, z udziałem Unii Tarnów, Włókniarza Pabianice, Piotrcovii, Ostrovii, Stali Zawadzkie i Garbarni.



zdrętwiałe kończyny, najczęściej jednak siedzieliśmy w milczeniu.

Podczas tej bezkresnej nocy, kiedy wbiąłem wzrok w ciemność i deszcz, zaprzętały mnie trzy sprawy: wysepka, na której siedzieliśmy, kapitan Fleck i Marie Hopeman.

Niewiele wiedziałem o Polinezi, lecz przypomniałem sobie, że wyspy koralowe dzielą się na atole i rafa barierowe występujące przed dużymi wyspami. Jeżeli wyrzuciło nas na poszarpaną pierścion nie zamieszkałych wyseppek otaczających lagune, to przyszłość rysowała się w ciemnych barwach. Natomiast jeżeli trafiliśmy na część rafy przed dużą i prawdopodobnie zamieszkaną wyspą, to mogliśmy jeszcze wyjść z tego cało.

Myślałem też o kapitanie Flecku. Myślałem o tym, ile bym dał za to, by móc go jeszcze kiedyś spotkać, i o tym, co by się wówczas działo. Zastanawiałem się, dlaczego zrobił to, co zrobił, i kto kryje się za porwaniem nas i próbą morderstwa. Jedno wydawało się pewne — że zaginięni naukowcy oraz ich żony raczej się nie odnajdą. Uznano mnie za osobę zbędną, a więc straciłem szansę odkrycia, gdzie są i co się z nimi stało. Inna sprawa,

że o nich akurat najmniej się wtedy martwiłem, nad wszystkim dominowała myśl ponownego spotkania się z Fleckiem. Dziwny gość. Twardy, gruboskórny, bezwzględny, a jednak dałbym głowę, że wcale nie jest taki zły. Choć prawdę mówiąc nie o nim nie wiedziałem. Pewny byłem tylko tego, że poznałem wreszcie przyczynę, dla której chciałem nas zlikwidować dopiero o dziewiętej — wiedział, że skurczy mi rękę i że gdyby nas utopili o siódmej, to jeszcze przed świtem fale mogłyby nas wyrzucić na brzeg. Gdyby nas znaleźli, zidentyfikowano i trafiono naszym śladem do hotelu „Grand Pacific”, musiałby się gęsto tłumaczyć.

Marie Hopeman jawiła się w moich rozmyślaniach nie jako dziewczyna, lecz jako problem. Jej przeczuć same w sobie o niczym jeszcze nie świadczyły, były natomiast niewątpliwym symptomem choroby. Fizycznej, nie psychicznej. Skutki fatalnego lotu z Anglii do Suva, noc na statku i wszystko, co działo się potem, w połączeniu z wyczerpaniem psychicznym oraz brakiem snu i jedzenia osłabiły odporność jej organizmu, który stał się podatny na wszelkie choroby. W grę wchodziła malaria, przebieganie albo zwykła staromodna grypa. Niewątpliwie przeszła niemało, odkąd wyleciałaś z Londynu. Wolałem nie myśleć o tym, co się stanie, gdyby musiała spędzić na tej odkrytej wysepce najbliższe dwadzieścia cztery godziny. Albo choćby dwanaście.

Od nieustannego wypatrywania oczu w ciemność miałem już lekkie halucynacje. Zdawało mi się, że w oddali dostrzegam zamazane przez deszcz, ruchome światła. Nie brało to nic dobrego. Gdy jednak wyobraźnia podpowiedziała mi, że słyszę głosy, stanowczo zamknąłem oczy, próbując zmusić się do snu.

CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

Jan Frenkel

Nowy aeroport w Balicach

Wygłada na to, że tym razem zapewnienia i obietnice, iż od wiosny tego roku zaczyna się naprawdę rozbudowa i modernizacja portu lotniczego w podkrakowskich Balicach, zostaną spełnione. Z końcem marca, jak zakłada plan, winny rozpocząć się w pobliżu lotniska prace przygotowawcze, a od czerwca — roboty fundamentowe dla pierwszego etapu obiektu, który pomieści dworzec zagraniczny. Następnie generalny wykonawca, czyli krakowski „Mostostal” przystąpi do montażu pawilonu; ślusarka aluminiowa, ściany osłonowe i przeszklenia będą dziełem krajowego monopolisty w tych sprawach, czyli „Metalplastu” z Poznania i Bielska, zaś krakowski „Kambud” zadeklarował, iż zrobi — choć firma jest rozrywana, mając wiele zleceń, m. in. przy wykańczaniu pierwszych stacji warszawskiego metra — zaprojektowane w Balicach, efektowne okładziny kamienne i posadzki, dające budynkowi indywidualny wyraz. Zastosowane zostaną granity i piaskowce.

Nie chcę już przypominać, bo poświęciłem temu trochę miejsca w zamieszczanej niedawno w tym miejscu publikacji w „Echu”, jak i kilka razy

wcześniej, o animozjach, „przepychankach” i partykularyzmach wśród krakowskich urbanistów w związku z projektami rozbudowy Balic. To niezbyt chlubna — moim zdaniem — historia. Jest faktem, że z tego powodu odrzucono kolejno projekty trzech różnych grup autorskich, że brakowało odpowiednio dużej kwoty pieniędzy na tę inwestycję. Straciliśmy w sumie prawie 10 lat! A i teraz nie będziemy przecież budować aerportu na miarę krakowskich ambicji, bo nie ma takich możliwości.

W zamkniętym konkursie architektonicznym, rozpisany w ub. r. przez dr. Zbigniewa Ziuziaka (główny architekt miasta) wygrał 4-osobowy zespół autorski z Krakowa w składzie: Stanisław Deńko, Janusz Duliński, Dariusz Gruska i Piotr Wróbel. Są to etatowi architekci, pracujący dla Akademickiej Pracowni Architektonicznej „Zaczek” zlokalizowanej na zapleczu Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Nowy dworzec lotniczy, według cen dzisiejszych, kosztować będzie ponad miliard zł, a zgodnie z trójstronnym porozumieniem z kwietnia 1988 r., połowę tej sumy przekażą porty lotnicze, a resztę solidarnie po 25 proc. miasto i LOT.

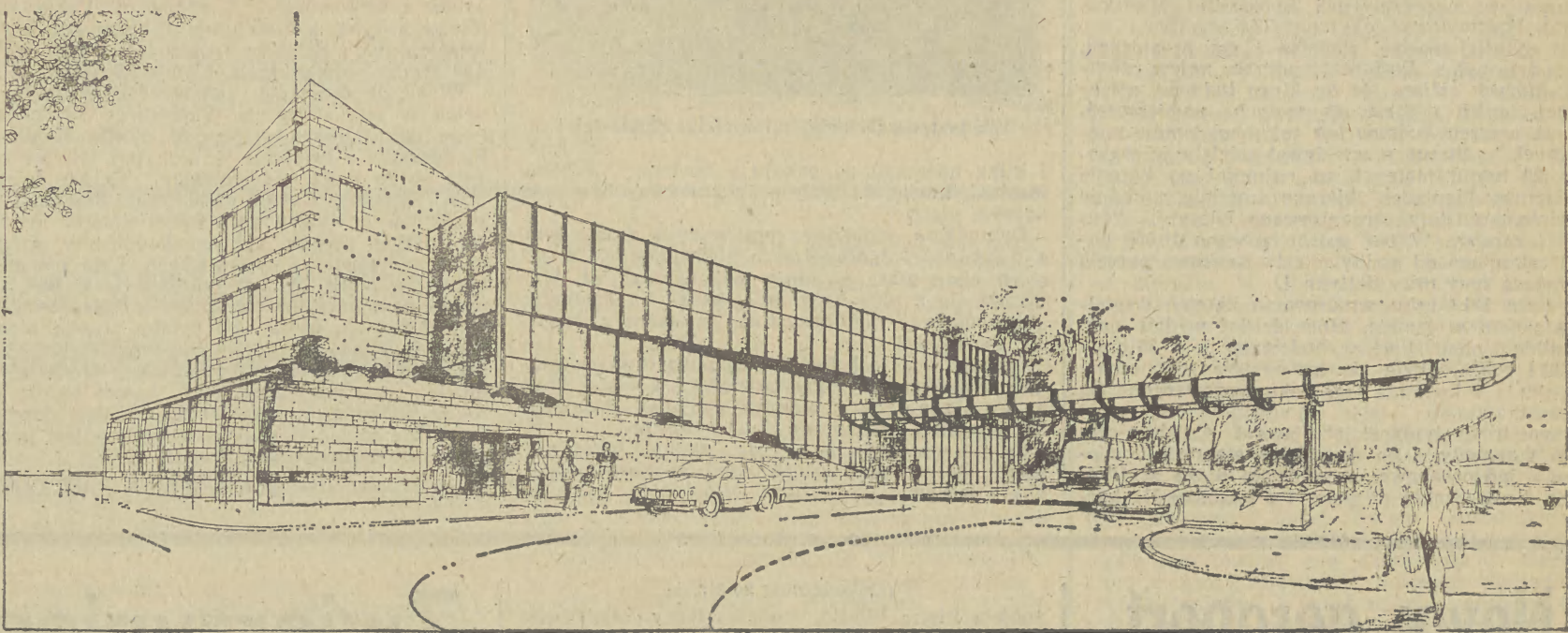
— Wygraliśmy, myśle, w tym konkursie na projekt Balic — mówi St. Deńko — bowiem mimo narzuconych wymagań co do wielkości obiektu i zastosowania wielu typowych elementów, przyspieszających wykonanie, udało nam się — jak to podkreślali fachowcy — znaleźć i wprowadzić przy budowie tych pawilonów pewne elementy, nadające dworcowi własny charakter. Pasażer po kolejnym wylądowaniu i spojrzeniu na bryłę, powinien wiedzieć, że jest w Krakowie, chociaż celowo unikaliśmy wprowadzania jakichś historycznych elementów z tradycyjnej symboliki miasta.

— Warto zwrócić uwagę — dodaje D. Gruska — że przy istniejących ograniczeniach maksymalnie wykorzystaliśmy powierzchnię, a zastosowana, przejrzysta technologia obsługi pasażera, usprawni pracę dworca, zaś przybyśz nie powinien czuć się tutaj zagubiony. Rozwiązanie jest bardzo czytelne.

Przez cały czas unowocześniania Balic port musi normalnie funkcjonować. Pierwsza część obiektu (dworzec zagraniczny), najpierw budowana, znajdzie się po dzisiejszej lewej stronie istniejącego baracku. Ma być ta część gotowa w 1991 r. Następnie, po zburzeniu starego pawilonu — rozpocznie się drugi etap. Zakończenie całości zaplanowane jest na 1992 rok.

W sumie nowy dworzec będzie miał powierzchnię 4300 m kw., a więc 8 razy większą od dzisiejszej prowizorki, porywnywalna mniej więcej z wielkością dworca krajowego na Okęciu. Będzie to obiekt płaski, dwukondygnacyjny częściowo podpiwniczony (tam taśmociągi z bagażem zaplecze techniczne). Oczywiście w halę odlotowo-przyłotową oraz na antresoli znajdują się sklepy „Pewexu”, „Baltony”, zakład fryzjerski, kwiaciarnia, bar kawowy i restauracja oraz boks dla towarzyszy lotniczych i biur podróży. W zaprojektowanej po lewej stronie dworca niewysokiej wieży przewidziano pomieszczenia recepcyjne dla ważnych osób, biura dyrekcji portu i innych służb. Przed dworcem rozbudowany ma być parking samochodowy.

(Dokończenie na str. 2)



DZIEJE POWSZECHNE I OSOBISTE

Jest takie powszechnie znane, ewangeliczne przykazanie: „Lekarzu, lecz się sam”. W tym wypadku pasuje jak ulał. W tygodniku „Kultura” z 1 marca br. ukazała się druga część obszernego artykułu Jagmy Rybaczek-Wójcik i Tomasza Wójcika zatytułowanego „Absurdy narodowej nekrofilii”. Rzecz dotyczy powszechnych ostatnio pomysłów i dyskusji nad sprowadzaniem do kraju prochów wybitnych Polaków pochowanych za granicą. W zasadzie przyznaje autorom artykułu słusność. Nie należy w tych poczynaniach przesadzać, bo łatwo dojść do absurdu. Z drugiej jednak strony śmierć nie wybiera miejsca, często bywa ono najzupełniej przypadkowe i wówczas spełnia się wyrażana za życia zmarłego wola, bądź wola rodziny, w końcu zaś wola społeczeństwa. Fakt, że w ostatnim przypadku wola ta jest jednocześnie wyrazem społecznej hierarchii wartości literackich, artystycznych, politycznych nie powinien dziwić. Tak było, jest i będzie. Można oczywiście, idąc torem rozumowania autorów artykułu zastanawiać się dlaczego Lenartowicz pochowano na Skalce, a Brzozowskiego pozostawiono we Florencji. Ale to jest przykładanie dzisiejszych kryteriów do wydarzeń i odczuć sprzed wielu lat.

Wprowady artykułu byłoby może w wielu miejscach i przekonywające gdyby nie okrutna pomyłka autorów, którzy uznali że Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki pochowani zostali na Skalce nobilitując tym innych tam pochowanych, a dziś niemal zapomnianych, jak choćby wspomniany Lenartowicz. O ile skłonni są zrozumieć intencje sprowadzenia do Krakowa prochów Mickiewicza jeszcze w czasie rozbiorów by znalazł się w miejscu jedynym wówczas godnym i dopuszczającym taki pochówek, to nie znajdują wytłumaczenia dla pochowania w Krakowie Słowackiego, w roku 1927, gdy można to było uczynić w jego rodzinnym Krzemieńcu.

Można było, ale Słowackiego pochowano, podobnie jak Mickiewicza nie na Skalce, ale na Wawelu, dlatego że, jak powiedział marszałek Piłsudski — bo (by) królom był równy. Nie Lenartowiczowi, nie Wyspiańskiemu czy Długoszewi nawet, ale — królom. To zasadnicza różnica.

Autorzy nawiązując do niedawnego sprowadzenia do Zakopanego prochów Stanisława Ignacego Witkiewicza przestrzegają: „Być może za ileś lat jakiś niechlujny publicysta sfatszuje indywidualną biografię pisarza, mylnie podając, że Witkacy zmarł w Zakopanem”.

Po co te ciężkie armaty argumentów, po co straszyć nas przyszłymi błędami? Czyż to trzeba czekać ileś tam lat?

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

Marek Żukow-Karczewski

Zwierzyniec nie tylko Emaus

Konstanty Krumboltz w swoim wode-wilu „Królów Przedmieścia” znakomicie przedstawia zwierzyniecki folklor, który godnie kulturowie kapela podwórkowa „Andrusy”, zawdzięczająca okres swojej świetności tekstom pisanym przez samego Jerzego Harasymowicza i świetnemu przywództwu Aleksandra Kobylńskiego — Makino. Na Zwierzyniec zachowały się oczywiście także zwozcyce sięgające głęboko w przeszłość. Otóż w XVII w. zamieszkiwało Zwierzyniec obok bednarzy, kowali i siodlarzy, także wielu murarzy i wólczków. Wólczkowie zajmowali się dostarczaniem drewna opałowego i budowlanego na Wawel, do miasta i do żup wielickich. Drewno spławiano, także w dół Wisły. Wólczkowie z czasem utworzyli oddzielne bractwo podlegające bezpośrednio wielkorządom zamku królewskiego. Za-

bory położyli kres istnieniu bractwa, ale pozostali dawne jego zwyczajami. Któż bowiem nie widział lub nie słyszał o Lajkoniku którego orszak wyrusza tradycyjnie właśnie ze Zwierzynca? Na czele podąża na drewnianym koniu Tatar w stroju chana, a za nim przedstawiciele dawnego bractwa wólczków ze sztandarem oraz kapela tzw. mlaskotów. Przed Magistratem Lajkonik odbiera „haracz” od ojców miasta i wędruje dalej na Rynek. Historycy widzą w tych lajkonikowych harcach pozostałość pewnego, rodzaju cechowej zabawy, ale legenda wiąże ten zwyczaj z najazdem Tatarów w 1281 r. w czasie procesji Bożego Ciała. Wtedy to obrońcy mieli kierować jeden z wólczków, który za zwycięstwa i zabicie tatarskiego chana, został przebrany w jego strój i triumfalnie wprowadzony do Krakowa. Stąd też Konik Zwierzyniecki bierze udział w procesji Bożego Ciała.

Liczni na Zwierzyncu przedstawiciele cechu murarzy zajmowali się natomiast w wolnych chwilach (zazwyczaj zimą) konstruowaniem z barwnego staniolu miniaturowych budowli, których kształty oparte były na motywach architektonicznych Krakowa, Szopki krakowskie, bo o nich tu mowa, szybko stały się integralnym elementem krakowskiej tradycji.

Zwierzynieckiej i krakowskiej Wielkanocy od wieków już towarzyszy „Emaus”. Uroczystość ta wzięła swą nazwę od czytanej w drugi dzień Wielkanocy Ewangelii. Wtedy to w związku z odpustem w kościele Najświętszego Salwatora organizowano zabawy na wzgórzu obok kościoła i drewnianej kaplicy, a po zabudowaniu ich otoczenia willami, przeniesiono karuzele, odpustowe kramy i strzelnicę na ulicę T. Kościuszki i okolice. Nazwę wielkanocnej uroczystości upamiętnia ulica Emaus.

Na tym można by zakończyć ten skrótowy przegląd zwierzynieckich zwyczajów z którymi najczęściej kojarzy się tę dzielnicę Krakowa gdyby nie fakt, iż historia Zwierzynca jest również, jeżeli nie bardziej frapująca niż jego legendy. Tak np. „Emaus” odbywał się przecież w cieniu jednego z najstarszych kościołów Krakowa. Zaczniemy jednak od początku.

Nad brzegami Wisły i Rudawy oraz na zboczach wzgórz św. Bronisławy, tam gdzie do niedawna jeszcze znajdowały się liczne stawy, o których pamięć zachowała się jedynie w nazewnictwie (np. plac Na Stawach), powstała osada, a następnie dzielnica Krakowa — Zwierzyniec. Pierwotnie położona była na terenie dawnego zwierzynca królewskiego i stąd jej nazwa. Pozostałością rozległego obszaru leśnego królewskiego zwierzynca jest, tak chętnie odpowiadany przez krakowian Las Wojski. Zwierzyniec niegdyś był własnością od początku.

(Dokończenie na str. 2)

Wiersz o Krakowie



Marek Chorabik

Starowiślna

kochankowie idący Starowiślną
zachwycają się
bładą Raquel Welch
z popołudniówki

urszulanki
przetaczają gar zupy
jeszcze ciepły i skrzypiący
okopconym bokiem

srebrne nitki
zamyśnione w asfalcie
znowu przejechał
tramwaj

Najstarsza krakowska spółdzielnia mieszkaniowa

Babska rodzinna

Są zaproszenia, które przyjmuje się intuicyjnie i wybiera spośród innych propozycji. Tak było tym razem, kiedy Zarząd Spółdzielni Urzędniczek Poczтовых, zaproponował mi udział w spotkaniu towarzyskim organizowanym przez tę Spółdzielnię...

Jak tak znalazłam się w świetlicy przy ulicy Sołtyka 4, miejscu do którego prawdopodobnie nie trafiłabym nigdy, bez owego zaproszenia. Już przy wejściu mój wzrok przykuł portret Władysława Habicht, pierwszej i długoletniej przewodniczącej Zarządu, a później Rady Spółdzielni. Nie przez przypadek umieszczono go na naczelnym miejscu. Władysława Habicht była bowiem pionierką nie tylko kobiecej spółdzielczości mieszkaniowej, ale także związkowego ruchu kobiecego. Osobą uznaną przez współczesnych, za niezwykle inteligentną, obdarzoną cechami prawdziwego społecznika.

Może ów portret, a może meble, reszta zastawy, szkło i nakrycia stołowe z monogramem spółdzielni, sprawiły, że miałam poczucie jakby czas się cofnął.

Wszystko zaczęło się w 1904 roku, kiedy to Władysława Habichtówna, urzędniczka (manipulantka i telegrafistka) w Urzędzie Poczтовым w Krakowie, założyła Stowarzyszenie Urzędniczek Poczтовых Galicji, walczące o równouprawnienie kobiet pracujących. A ponieważ w tamtych czasach zamążpójście automatycznie pozbawiało kobiety prawa do pracy, te które chciały pracować wybierały samotność. Stowarzyszenie skupiało więc kobiety samotne.

Największym marzeniem Habichtówny było wybudowanie mieszkań dla samotnych kobiet. Na zebraniach Stowarzyszenia, jak i na zewnątrz podkreślano konieczność posiadania własnego domu, który nie tylko miał być mieszkaniem czy schronieniem dla samotnych urzędniczek pocztowych, ale miał również „służyć jako źródło ulgi materialnych (...) duchowy punkt oparcia dla stowarzyszonych (...) czy służyć im do podniesienia umysłowego”.

I tak w 1913 roku powstało Towarzystwo Budowlane Urzędniczek Pocztowych. Te też dane można uznać za narodziny tej Spółdzielni Mieszkaniowej. Podstawowy dokument Towarzystwa, tzn. statut określał nazwę, siedzibę i cel organizacji. Celem tym było: „Dostarczać poprzez najem członkom, których zalicza się do klasy ludności niezaradkowej, taniach i zdrowych małych pomieszczeń, a to za pomocą budowy lub zakupu domów mieszkalnych”. Statut przewidywał udziały w wysokości 20 koron płatnych co najmniej po koronie miesięcznie. Pieniądze zbierano żmudnie, żmudnie też ciułało udziały. Organizowano odczyty, koncerty i zabawy. W ten sposób zebrano 10.000 koron i zakupiono od gminy miasta Krakowa parcelę budowlaną przy ulicy Sołtyka 4.

31 lipca 1913 roku wmurowano kamień węgielny, a potem w tempie, które dzisiaj wydałyby nam się całkiem niemożliwe, wybudowano dom. 30 marca 1914 roku odbyła się uroczystość poświęcenia budynku, a 1 kwietnia tego roku wprowadzono się do mieszkań.

Trzypiętrowy budynek obejmował 41 izb, z czego 35 stanowiły, i po dziś dzień stanowią, mieszkania jednoosobowe, a pozostałe 6 izb składało się na 3 mieszkania po pokoju z kuchnią. Na każ-

dym piętrze były wspólne kucharki, łazienki i toalety. W suterynie mieściła się pralnia, a na parterze świetlica, która „za dobrych czasów” była jadalnią. W tamtym okresie Spółdzielnia zatrudniała 3 pokojówki (każdej podlegało 1 piętro) i kucharkę. Całym gospodarstwem zawiadywała kolejno (co trzy miesiące) inna mieszkanka.

W okresie międzywojennym udało się Spółdzielni wybudować drugi dom — przy ulicy Syrokomli 19, tym razem już za kredyty ziółkówkowe. W czteropiętrowym budynku były 24 pojedyncze pokoje



Władysława Habicht, założycielka Spółdzielni

i kilka mieszkań po pokoju z kuchnią. Wspólne łazienki, kuchnie i toalety usytuowane były na każdym piętrze.

Dokumenty, protokoły, sprawozdania z posiedzeń, z działalności Spółdzielni to niezwykła lekcja historii, obejmująca w sumie kilkadziesiąt lat. Wyłaniają się z nich losy mieszkanki i kolejnych „przywódczyni” nierozdzielnie związane z dziejami Spółdzielni.

Oto np. w aktach Spółdzielni zawarte są wspomnienia z okresu I wojny światowej, a wśród nich m. in. z akcji szycia bielizny, owijaczy, skarpetek, kominiarek i rękawiczek dla legionistów.

Sa też wspomnienia z II wojny światowej, która obeszła się z członkiniami Spółdzielni niezwykle łaskawie. Najstarsze członkinie wysiedlo-



Świetlica przy ul. Sołtyka 4

Fot. Jacek Bednarczyk

no z mieszkań, a dom przy ulicy Syrokomli po prostu Spółdzielni odebrano, przeznaczając na mieszkania dla pracowników urzędu generalnego gubernatora. Kiedy nadeszło wyzwolenie, spółdzielczynie postanowiły ponownie zacząć wspólnie działać. Przede wszystkim zajęto się remontami. Entuzjazmu do pracy było tak wiele, że nie przeszkadzały nawet braki finansowe.

Niestety bardzo szybko zaczęły się kłopoty, których członkinie Spółdzielni nie przywydywały. Od 1956 roku po lata osiemdziesiąte, trwała walka o swoją tożsamość i niezależność, walka z władzami pragnącymi za wszelką cenę przyłączenia spółdzielni do innych większych. Z tych czasów walki zachowały się protokoły i sprawozdania. Oto fragment obrony wygłoszonej przez dr Zofię Roszek na posiedzeniu władz spółdzielczych w 1979 roku. Zofia Roszek była przedstawicielką-delegatką „Urzędniczek Pocztowych” na tym posiedzeniu. „Wchłonięcie nas przez inną spółdzielnię byłoby uśmierceniem charakteru i odrębności naszej Spółdzielni, której powstanie było dziełem pionierskim (...) I nie chcemy być anonimowym blokiem mieszkalcym, ani domem rencistów. Chcemy zachować jak dotychczas charakter rodzinny.”

I zachowały go do tej pory. Chociaż dzisiaj, dużo się w Spółdzielni zmieniło. Wiele najstarszych jej członkiń odeszło na zawsze, a nowe nie czują już tej więzi, nie utożsamiają się z ideą, która kiedyś Spółdzielnię stworzyła, a potem pozwoliła jej przetrwać najtrudniejsze czasy...

☆

Spotkanie dawno się skończyło. Część jego uczestniczek poszła do swoich pokoi przy Sołtyka, część poszła do domu przy ulicy Syrokomli. Zostały tylko ze mną Janina Antosz, przewodnicząca Rady Nadzorczej i prezesa Zarządu Spółdzielni, Maria Chmielewska. Rozmawiamy o codziennych sprawach, o konieczności remontów, o kłopotach z wykonawcami i pieniędzmi. Pokazują mi, jeszcze książkę, a raczej zeszyt, który jest kroniką współczesnych dziejów Spółdzielni, wśród wpisów dwukrotnie — kardynała Karola Wojtyły.

Widać, że czują się odpowiedzialne za to, co przed 76 laty stworzyła Władysława Habichtówna i jej długoletnia zastępczyni Zofia Kolphy, że Spółdzielnia i działanie w niej, jest ich pasją, że żyją na co dzień jej sprawami. To ich działanie budzi sympatię i musi imponować. Skłania też do porównań z dzisiejszymi spółdzielniami, mołochami, których prezesi, czy przewodniczący, są poważnie stawiani na stanowiskach. I na pewno nie tylko nie znają, swoich członków osobiście, ale nawet do głowy im nie przychodzi potrzeba takiej integracji, która dziś byłaby zresztą niemożliwa.

I chociaż może to sentymentalne, życzę tej małej, niebogatej Spółdzielni, jeszcze bardzo wielu lat istnienia, bo cała jej historia jest dowodem, że można zrobić dużo. Ale potrzebne jest przekonanie, że można, trzeba i warto.

BOGUSŁAWA PAŁCZYŃSKA

Najmłodszy doktor filologii UJ

Wielki humanista o renesansowych horyzontach umysłowych i niezwykle szerokiej wiedzy w zakresie romanistyki, polonistyki oraz historii kultury światowej. Autor licznych prac z dziedziny literatury, sztuki i teatru angielskiego, hiszpańskiego, portugalskiego i latynoamerykańskiego. Opracował pierwsze w Polsce gramatyki języków: portugalskiego i hiszpańskiego oraz unikalną w skali międzynarodowej monografię „Przegląd dzieł literatury Ameryki Łacińskiej” z uwzględnieniem tradycji hiszpańskiej, portugalskiej, francuskiej, angielskiej, indyjskiej i niemieckiej. Przygotował też m. in. historię kultury Krakowa od 1702 r. oraz takie publikacje, jak „O wiecznym mieście Rzymie i wiecznym człowieku Quidamie”, „Jastrzębia boleść: powieść mazowiecka z XIII w.”, „Prawidłowa poprawna wymowa polskiej” i wiele innych.

Chodzi o prof. Władysława Józefa Dobrowolskiego, urodzonego 21 marca 1906 r. w Krakowie i zmarłego w tym ukończonym przez niego mieście — 15 listopada 1978 r.

Był najmłodszym w historii Uniwersytetu Jagiellońskiego doktorem filologii; tytuł ten uzyskał w wieku zaledwie 21 lat za pracę o Norwidzie. Pasjonował go wpływ kultury antycznej (szczególnie greckiej i rzymskiej) na kraje romańskie i słowiańskie. W młodości był twórcą Polskiego Teatru Akademickiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, w którym to teatrze w spektaklu Witkacego „Biała sowa” grał w 1938 r. ówczesny student I roku polonistyki — Karol Wojtyła. Był też kierownikiem literackim kilku teatrów, w tym Teatru im. Słowackiego w Krakowie i Teatru Polskiego w Katowicach.

Prof. W. J. Dobrowolski wiele zdziałał dla popularyzacji nauki i kultury w ramach Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (przed wojną) i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, a także poprzez setki teatralnych i plastycznych programów radiowych oraz recenzji i artykułów prasowych. W latach trzydziestych był współtwórcą i jednym z pierwszych prezesów Związku Pacyfistów, zaś w 1948 r. — współorganizatorem historycznego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu. Podczas II wojny światowej prowadził tajne nauczanie i był animatorem podziemnej działalności artystycznej i intelektualnej.

I w tym zakresie kontynuował chlubne tradycje swego rodu. Jego ojciec — Stanisław — był lekarzem, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a dziadek „po kądzieli” — dr Józef Retinger — był przewodniczącym Izby Adwokackiej w Krakowie i miał decydujący udział w wywalczeniu dla Galicji, a więc dla Polski, Morskiego Oka.

Szczególny wpływ na rozbudzenie humanistycznych zainteresowań młodego Władysława Józefa wywarła jego babka — Krystyna Retingerowa, córka rektora UJ Emiliana Czernińskiego. Przetłumaczyła ona m. in. na język polski i spopularyzowała „Boską komedię” Dantego.

Ostatnie ćwierćwiecze swego życia prof. W. J. Dobrowolski poświęcił głównie studiowaniu kultury iberyjskiej oraz wpływów różnych tradycji na współczesny kształt kultury Ameryki Łacińskiej. Był znawcą polski, polskiej historii, kultury i nauki. Ale był także obywatelem świata. Jego idee i myśli — powiedział w grudniu 1978 r. jeden z jego licznych przyjaciół, wieloletni sekretarz generalny Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, dr Henryk Beer — dotyczyły problemów uniwersalnych, a jego sposób przedstawiania wiedzy w globalnym kontekście był jedną z tych cech, które fascynowały wszystkich, z którymi się stykał. (PAP)



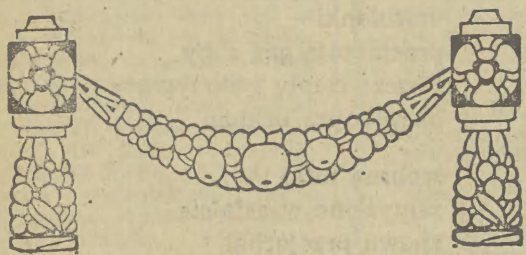
Nowy aeroport w Balicach

(Dokończenie ze str. 1)

mochodowy; zaplanowano sporo zieleni, posadzenie nowych drzew i krzewów.

O tym, na ile będzie to elegancki port lotniczy, a wszyscy byśmy tego, chyba chcieli, zdecydować m.in. wykończenie, wystrój wnętrz, zastosowana technika. Potrzebne będą np. informacyjne tablice świetlne, monitory ekranowe, telewizja wewnętrzna itp. Z tym u nas jest gorzej. Z nieoficjalnych informacji wynika, że istnieje szansa na zakup i montaż takich urządzeń jeśli się dogadamy z jedną z firm zachodnich, w zamian za bezpłatne użytkowanie przez pewien czas części pomieszczeń w Balicach, dla obsługi swych turystów. Wydaje się, że gra warta jest świeczki, a interes obojgólny.

JAN FRENKEL



(Dokończenie ze str. 1)

snością Piotra Własta, wielkorządcy Bolesława Krzywoustego, a następnie w XII w. przeszedł w posiadanie Jakśy Gryfity, zięcia Piotra Własta. Jakśa Gryfita funduje tutaj w roku 1162 klasztor i sprowadza z Doxanu w Czechach zakonnicę reguły św. Norberta. W dokumencie fundacyjnym tego klasztoru po raz pierwszy wymieniona jest nazwa „Zwierzyniec”. Sam klasztor Norbertanek wzniesiony został w miejscu obronnym na zboczu skalistego wzgórza, do którego dostępu bronił wąwóz oraz wody Wisły i Rudawy. Romańska bryła klasztoru uległa przebudowom podobnie jak i jego wystrój wewnętrzny. Miały one miejsce w XIII, XVII i XVIII wieku. Klasztor otoczony jest murem z basztami z XV w. W fortyfikacjach tych przechowywano broń i działa które zostały przekazane w 1794 r. Tadeuszowi Kościuszkowi.

Obok klasztoru znajdował się drewniany kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Augustyna. W roku 1241 został on spalony przez Tatarów. W XIII w. wzniesiono nowy murowany kościół, z którego zachował się do dzisiaj romański portal w krużgoc pod wieżą. W następnych wiekach budowle niszczyły kolejne cztery pożary, a w 1657 r. kościół wraz z klasztorem spalili Szwedzi. Odbudowany został przez Jana Trewano i Janina Petrinę w XVII w. W ołtarzu bł. Bronisławy norbertanki, żyjącej w pierwszej połowie XIII w. znajdują się jej relikwie w złotej trumienie. Skoro mówimy o bł. Bronisławie, patronce Zwierzynca, to warto wspomnieć, iż przy ulicy jej imienia wznosi się niewielka ośmioboczna drewniana, kryta, kryta gontem kaplica św. Małgorzaty. Legenda głosi, że została ona wzniesiona na fundamentach dawnej pogańskiej gontyny. Kaplica była wielokrotnie niszczone przez pożary, a w 1565 r. Szwedzi spalili ją doszczętnie. Została odbudowana w 1690 roku. Niedługo jej wnętrze zdobiły obrazy z życia bł. Bronisławy i portrety jej przodków.

Za teren, na którym wznosi się kościół Najśw. Salwatora, jeden z najstarszych — jak powiadaliśmy — kościołów Krakowa, Pierwszą świa-

Zwierzyniec nie tylko Emaus

tynię w tym miejscu mieli postawić pod koniec IX w. apostołowie z Moraw. Św. Wojciech głosił tutaj kazania i chrzcił w Wiśle nowo nawróconych. Fundatorem murowanego kościoła parafialnego był w roku 1148 Piotr Włast, o czym informuje nas Rocznik Kapituły. W 1183 r. kościół został przyłączony do klasztoru. Mała świątynia szczęśliwie przetrwała najazd Tatarów w 1241 r., a to dzięki temu, iż budowla ukryta była w gęstym lesie. W latach następnych kościół pełnił rolę domu modlitwy dla zakonnic, które mieszkaly w położonych opodal drewnianych domkach, czekając na odbudowę spalonego klasztoru. Sam kościół przebudowywano kilkakrotnie, a dzisiejszy kształt uzyskał on dopiero w XVII w. W podziemiach kościoła i jego najbliższym otoczeniu w 1960 r. prowadzono badania archeologiczne, które pozwoliły prześledzić kolejne etapy rozbudowy tej budowli. Tak więc zachowały się rozłożone na planie krzyża greckiego z absydą fragmenty fundamentów z przełomu IX/X w., elementy rotundy z XI w. oraz części bazyliki trójnawowej z prezbiterium z aneksem z I-szej połowy XII w. Z XVII w. pochodzi zewnętrzna kamienna ambona „św. Wojciecha”. Na murach kościoła umieszczona jest m.in. tablica z 1913 r. upamiętniająca 50-lecie Powstania Styczniowego, fundowana przez obywateli Półwsia i Zwierzynca. Wokół kościoła zachowały się relikty dawnego cmentarza z XII w., a na nim tablice nagrobne z XVII w. oraz grobowiec ss. Norbertanek.

Nie jest to jedyny cmentarz na Zwierzyncu. Przy alei J. Waszyngtona znajduje się cmentarz Salwatorski, na którym spoczywa wielu zasłużonych krakowian.

Zwierzyniec związanych jest także wiele postaci obecnych w historii i kulturze polskiej. Tu urodził się Marcin Leleweł-Borelowski, blacharz, pułkownik Powstania Styczniowego. Tu mieszkał Anczyc, Vlastimil Hofman, Jacek Malczewski, Rostworowski, Szujski, Wasilewski i Weżyk. W latach 1820—1823 na najwyższym punkcie wzniesienia (333 m n.p.m.) tuż obok dawnej kapliczki bł. Bronisławy usypiano kopiec ku czci Tadeusza Kościuszki. Kopiec otaczają fortyfikacje austriackie z lat 1850—1856. W czasie ich budowy została rozebrana XVIII-wieczna kapliczka bł. Bronisławy, w miejscu której w 1861 r. postawiono nową w stylu neogotyckim. Wtedy też poszerzono i obsadzono kasztanami obecną al. J. Waszyngtona. We wnętrzu samego kopca o średnicy podstawy 8 m i wysokości 34 m umieszczono ziemię spod Racławic, Dubienki, Szekocin i Maciejowic. Na wierzchołku kopca zaś ustawiono granitowy głaz z napisem: „Kościuszcze”.

Powróćmy jednak do dziejów Zwierzynca. Otóż w miarę wzrastania liczby mieszkańców średniowiecznego Krakowa, zaczęto pod zabudowę zajmować grunty klasztorne między miastem a Zwierzyncem. Z czasem powstało tu tzw. Półwsie Zwierzynieckie, na którym zazwyczaj szlachta wznosiła swoje dwory. Tutaj także założono ogród tzw. Wielki, darowany przez klasztor w 1509 r. królowi Zygmuntowi Staremu. Niedaleko również znajdował się ogród Bony, będący następnie własnością Anny Jagiellonki. Zwierzyniec i przyległe Półwsie bardzo długo stanowiły odrębną jednostkę administracyjną, chociaż wspólnie z Krakowem użytkowały Błonia i pastwiska nad brzegami Wisły oraz korzystały z klasztornej młyny, browaru, szkoły i szpitala. Dopiero w 1910 r. przedmieście to weszły w skład Wielkiego Krakowa, szybko stając się jedną z najbardziej „krakowskich” dzielnic miasta.

MAREK ŻUKOW-KARCZEWSKI

Tym razem muzealne magazyny uchylają rąbka swojej tajemnicy w świątecznym nastroju. Dzięki współpracy działów: Rzemiosła Artystycznego, Tkanin i gościnności oddziału Domu Sztajnskich przy placu Szczepańskim, już jutro 18 i w niedzielę 19 zapraszamy od godziny 11 do 15 na „Święcone u babci”.

Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej” pisał: „Uroczyste naród polski obchodzi Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, ale najuroczystszą Wielkanoc. W Wielką Sobotę kapłan poświęca wyczekiwana po długim i surowym poście obfita mięsna zastawa świąteczna... W dawnych czasach po rezurekcji o północy dzielono się jajkiem, dziś rozpoczynają od tego jadło zimne w dniu świątecznym. W dniu tym przy stole spotkawszy się, najzawzięci nieprzyjaciele podawali sobie dłonie na znak pojednania i przebaczenia nawzajem”.

Niewiele obiektów ściśle związanych ze Świętami Wielkiej Nocy przechowało Muzeum, są to w przeważającej mierze zbiory z XIX i początku XX wieku. Trzeba jednak zacząć od świątecznego stołu, przykrytego białym obrusem. Kustosz Maria Taszycka twierdzi, że o używaniu obrusów, rzecz jasna do uczt na dworach monarchów i możnych, świadczą źródła ikonograficzne z XIII wieku. Literackim przekazem z tej epoki jest „Romans Róży” w którym jest rada dla pięknych pań, by po uczcie usteczka wycierały w skraj obrusa. Nie wiadomo czy były to obrusy lniane czy bawełniane. Pierwsze zachowane z lnianych adamaszków pochodzą z początku XV wieku i są wyrobami angielskimi. Dwustronne tkaniny z cienko tkanego lnu mają na polyskliwym tle matowy wzór. Najstarszy znany jest angielski obrus z herbami Henryka VIII. Innym motywem dekoracyjnym były tematy biblijne, potem przedstawienia „radości życia”: polowań, podróży statkiem, łowienia ryb. Następnie po dzień dzisiejszy w modę weszły dekoracje o motywach roślinno-kwiatowych. Najpiękniejsze adamaszki produkowano w Holandii w Courtrai, Irlandii i Saksonii. W zbiorach MNK znajdują się dwa saksońskie XVIII w. obrusy ada-



Huculskie pisanki z Kołomyi na jajach kurzych i kaczym.

Z muzealnego magazynu

Święcone u babci

maszkowe po damie dworu, która otrzymała je jako wyprawę. Nasz muzealny stół nakryty zostanie XIX-wiecznym adamaszkowym obrusem i serwetami ze wzorem kwiatowym. Z tego też czasu pochodzi forma do pieczenia z ciasta biszkoptowego barana wielkanocnego. Starsza od niej o 100 lat jest drewniana forma cukiernicza do wytłaczania baranka wielkanocnego w wieńcu z drobnych listków. Zobacz Państwo wspaniałą kolekcję koszyczków, z których część pochodzi z XIX-wiecznych wytwórni francuskich. Służyły one jako wzory w pracowniach Muzeum Techniczno-Przemysłowego i inspirowały słuchaczy kursów koszykarstwa, których wyroby z lat 20-ych naszego wieku również ozdobiły stół. W koszyczkach ze święconym najważniejsze są pisanki. Muzeum posiada kolekcję pisank huculskich na jajach kurzych i kaczym. Mają one misternie dekoracje z motywów geometrycznych z powtarzającymi się konikami, ptaszkami, rybami. Drugi zbiór, to pisanki z dekoracją w duchu Warsztatów Krakowskich (około 1930 r.): na czarnym tle powtarzają się stylizowane motywy tulipanów, bukietów w doniczkach i rozet. Jest też autorska pisanka z przedstawieniem Zesłania Ducha Świętego dekorowana fryzem z 13 postaci. Na spodzie ma sześciokierunek i sygnaturę malarza — Dąbrowski. Zobacz Państwo również ciekawą kolekcję świątecznych kart pocztowych, których autorami byli wzięci artyści malarze, m. in.: W. Tetmajer, A. Sejkowicz (jego specjalnością były typy krakowskie), K. Zelechowski.

By wprowadzić Państwo w nastrój świątecznych przygotowań, obiecujemy jeszcze książki kucharskie a w nich przepisy na różne świąteczne specjalności, m. in. na kiskę krwawą marcypanową.

Tekst i fot. JADWIGA RUR'S



Świąteczna pocztówka Antoniego Sejkowicza przedstawiająca krakowskiego gońca niosącego święcone.

XVIII-wieczna forma cukiernicza z drewna rzeźbionego.

Tylko w Witkowicach

Miała zaledwie 5 miesięcy gdy zapadła na straszliwą chorobę Heinego-Medina, której trwałym skutkiem zostało porażenie nóg. W siódmym roku życia została sierotą i znalazła się w Domu Dziecka w Krakowie. Potrzebowała opieki, ale nade wszystko rehabilitacji. Wtedy w latach 60. — Kraków nie dawał takiej możliwości. „Miałam to szczęście — o ile w tej sytuacji można użyć tego określenia — że wystano mnie do Ośrodka Rehabilitacji dla Dzieci im. M. Grzegorzewskiej w Policach, gdzie spotkałam wspaniałych pedagogów i terapeutów. Nie zapomnę do końca życia mgr Jędrucha, który przywrócił mi życie — wspomina dziś dorosła już Stanisława Wojcik. — To on, nam, dzieciom niepełnosprawnym wpoił przekonanie, że nie istnieje takie określenie „NIE DAM RĄD”. Nauczył nas wszystkiego, nawet łażenia po drzewach, tak jak to robią zdrowe dzieci, pływania, uprawiania sportów. Kiedy coś się nam nie udało, perswadował „czego nie zrobisz dziś zrobisz jutro” — zachęcając tym do uporu, do codziennych ćwiczeń, do poprawiania wyników”.

Teraz pani Stanisława jest samodzielną, pracuje — choć wciąż korzysta z pomocy rehabilitantów w Witkowicach — jest radną i poświęca dużo czasu na organizację pomocy dla ludzi niepełnosprawnych. „Wielu z nich — podkreśla to z mocą — skazanych jest na przebywanie w czterech ścianach mieszkania, bo w Krakowie zbyt małe są możliwości rehabilitacji, a bariery architektoniczne i psychologiczne wręcz uniemożliwiają tym ludziom normalne życie. I dodaje — moje inwalidztwo jest moją niewygoda, ale człowiekiem niepełnosprawnym czyni mnie społeczeństwo, które buduje wszystko, od domów poczaszaj poprzecz ulice, gmachy użyteczności publicznej, a nawet przyczynia do zdrowia tak, że stają się one barierą trudną do przebycia. Przez to tysiące ludzi z różnymi znanymi inwalidztwami, a szczególnie inwalidzi z niedowładem kończyn (narządów ruchu) nie mogą być samodzielnymi, muszą korzystać z pomocy innych”.

18-letni syn pani K. H. kończył właśnie szkołę, zdobył zawód, gdy zachorował i musiał być poddany operacji, po której nastąpił niedowład obu nóg. Był to dramat dla młodego, przystojnego i pełnego życia chłopaka. Tragedia dla rodziców. „Gdybym nie była tak uparta i gdybym nie miała trochę odczłowieczeństwa syn by pozostał na łasce losu. Nie było wolnych miejsc na Oddziale Rehabilitacji w Witkowicach, a rehabilitacja była

potrzebna natychmiast”. Wynajmowała więc prywatnie rehabilitantów i usilnie starała się o umieszczenie chłopaka w jakimś ośrodku. Po ciężkich trudach udało się zdobyć miejsce w Reptach. W grudniu ub. r. zwolniło się miejsce w Witkowicach i syn został dopiero przyjęty.

*

Oddział Rehabilitacji w Witkowicach powstał w 1980 r. ogromnym wysiłkiem grupy ludzi rozumiejących potrzebę jego stworzenia. Pierwszych pacjentów przyjął 29 września tegoż, 1980 roku. W przystosowanym pawilonie warunki są — oględnie mówiąc — trudne. Dwie sale sypialne (jedna dla kobiet i jedna dla mężczyzn) po 25 łóżek, dwie małe sale do terapii, w których pomieszczono wszystkie potrzebne urządzenia. Jadalnia jest zarazem świetlica, pracownia malarska i sala TV. Zdumiewające jest, że w tej ciasnocie udaje się zespołowi prof. Adama Pachalskiego, ordynatora i dyrektora Oddziału od początku, tworzyć znakomitą atmosferę, klimat zabawy, a co najważniejsze wprowadzać wszechstronne formy rehabilitacji i uzyskiwać efekty. Witkowiec odwiedza ją specjaliści z całego świata wyrażając podziw i uznanie — dowody można znaleźć w prowadzonej od pierwszych dni foto-kronice. Niech za ocenę użytkowników tu wyników przystosowania ludzi — inwalidów — do normalnego życia posłuży opinia prof. dr. hab. med. Janę Haftka, krajowego specjalisty ds. rehabilitacji, a zarazem dyrektora Społecznego Centrum Rehabilitacji w Konstancinie (wydała po wizytacji 19 grudnia 1988 r.):

„Oddział Rehabilitacji, wkrótce mam nadzieję Klinika Rehabilitacji, jest doskonałym przykładem jak można robić wielkie rzeczy w niedostatecznych, trudnych warunkach. Tak pełnoprofiliowej rehabilitacji nie widziałem nigdzie w Polsce; nawet u nas w Konstancinie, niektóre działy są gorzej rozbudowane, a niektóre, takie jak pracownia malarska, w ogóle nie istnieją. Również w krajach wysoko rozwiniętych — które mają świetnie zorganizowaną rehabilitację — takiej kompleksowości nie widziałem w jednym miejscu. Koniecznie trzeba zrobić wszystko, by ten „koncentrat” myśli, pojęć, idei i działalności praktycznej rozwinąć w Wielki Ośrodek Rehabilitacji tak potrzebny Krakowowi i regionowi krakowskiemu. Serdecznie gratuluje prof. Adamowi Pachalskiemu i Jego Zespołowi tych wielkich osiągnięć...”

30 marca zjadą do Witkowic na Krajową Konferencję specjalistów rehabilitacji z całej Polski, by zobaczyć ten wzór pracy.

Pacjentom dostać się tu trudno, za mało miejsc. „Stale oczekuje w kolejce 280—300 osób zgłoszonych — mówi prof. A. Pachalski — a rehabilitacja jednego pacjenta trwa 6—8 tygodni. Jedną trzecią z nich nie dostaje się na Oddział w ciągu roku, przechodzi na następny rok. Przy przyjęciach nie możemy się kierować tylko czasem oczekiwania w kolejce, są przypadki pourazowe, pooperacyjne, które wymagają natychmiastowej rehabilitacji, ale i dla nich wszystkich nie starcza czasem miejsce”.

Krakowska służba zdrowia przez lata nie doceniała jakby ani tych osiągnięć, ani nie dostrzegała że czeka tak wielu ludzi w kolejce do rehabilitacji. Oddział w Witkowicach ma 10-krotnie mniej miejsc rehabilitacyjnych niż ich potrzeba. Dokładnie zamieszkało 500 ma 51. Planowana od lat rozbudowa m. in. przez przeznaczenie dla rehabilitacji jednego z pawilonów Okulistyki w Witkowicach — upadła. Daleka jestem od przecistawiania co jest ważniejsze: okulistyka czy rehabilitacja inwalidów narządów ruchu. Byłoby to absurd, ale plany te wynikały z matematycznych wyliczeń. Jak stwierdził specjalista z Wojewódzkiego Zespołu Metodycznego Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej — według wytycznych resortu zdrowia okulistyka w Krakowie ma ponad normę 145 łóżek i przybędzie jeszcze 70 nowych w Szpitalu B, czyli Szpitalu im. Rydygiera, zaś rehabilitacja ma ciągle niedobór 259 łóżek (obsługuje także sąsiednie województwa. Dane te znalazłam w dokumentach Wydziału Zdrowia i RN m. Krakowa).

Na szczęście ostatnio sytuacja uległa zmianie i być może już nie trzeba będzie wracać do tych wyliczeń i dawnych planów. Z inicjatywy wiceprezenta Wiesława Wody — po wcześniejszych przygotowaniach — 26 stycznia br. powołany został Komitet Rozbudowy Oddziału Rehabilitacji, a co więcej pierwszy sponsorzy już zadeklarowali półtora miliona złotych na ten cel. Należy mieć nadzieję, że znajdą się kolejni sponsorzy i że tym razem władze miasta będą konsekwentnie realizować to przedsięwzięcie, że naprawdę nie powtórza się dramatów przedstawione na wstępie.

Warto też odnotować już dziś, że Oddział być może w najbliższym czasie przekształci się w Centrum Rehabilitacji Klinicznej AWF, Senat Akademii Wychowania Fizycznego, której studenci odbywają w Witkowicach praktyki, w dniu 27 stycznia br. podjął taką uchwałę.

*

Być może, zacznie w Krakowie dojrzewać klimat nie tylko dla rozwoju rehabilitacji, ale i do tworzenia normalnych warunków życia dla kilkunastu tysięcy ludzi niepełnosprawnych w wyniku kalectwa i dziesiątków tysięcy ludzi niepełnosprawnych ze względu na wiek, ogólne schorzenia i utratę sił. Nasza redakcja patronować zamierza wszystkim tego typu działaniom.

JOANNA SENDOR

Czy Kraków był trzecim Rzymem

Czas skończyć z utartym poglądem, że światło wiary i kultury przyniesli Słowianom misjonarze niemieccy. Oni zniszczyli tylko dorobek wcześniejszych apostołów — świętego Cyryla i świętego Metodego.

Tak uważa Frank Kmietowicz — polonijny pisarz mieszkający w Toronto, rodem z Muszyny, doktor historii UJ, oficer 2 Dywizji Strzelców Piechoty gen. Bronisława Prugara-Ketlinga, uczestnik kampanii francuskiej w 1940 roku, internowany w Szwajcarii, a po wojnie redaktor kanadyjskiego „Związkowca” i „Gwiazdy Polarnej” w Stevens Point, w USA.

Autor książek o tematyce polonijnej przed laty zainteresował się najstarszymi dziejami Słowian — Polakami. W 1973 roku wydał pracę „Ancient Slave”, w sześć lat potem „Bogiem sławien”, a przed dziesięciu laty „Kiedy Kraków był trzecim Rzymem”, „Bogomilcy w Polsce” i „Slavic Mythical Beliefs”.

Kmietowicz uważa, że pierwszymi, którzy przynieśli Polsce chrześcijaństwo byli Cyryl i Metody, działający jak wiadomo w środkowych dekadach IX wieku, a odchodząc z naszych terenów zostawili rzesze ochrzczonych Słowian.

Teza ta nie jest nowa. Kmietowicz jedynie ją rozwija, uważając, że cyrylo-metodianizm w Polsce miał silne podstawy organizacyjne i przesłanki swa ideologia do wszystkich warstw społecznych. Uważa na przykład, że postrzyżyny, to nie innego jak chrzest w obrządku słowiańskim, a Dobrawa przybyła nie do kraju pogańskiego, lecz z zadaniem przeciagnięcia ochrzczonego już w obrządku słowiańskim Mieszka na obrządek łaciński. Jeśli bowiem przyjąć twierdzenia kronikarzy, że wyszła za mąż za Mieszka jeszcze nie ochrzczonego, to przecież popełniała ciężki grzech, a tego jako dobra chrześcijanka żadna miara nie mogłaby uczynić. Co innego, gdyby Mieszko był już ochrzczony, tyle że w innym obrządku. Kmietowicz uważa też, że gdy w latach 987—990 Małopolska i Śląsk weszły w skład państwa Polan, w Krakowie działała już metropolia cyrylo-metodiańska. Zresztą nawet w Rzymie uważano za rzecz korzystną istnienie takiej metropolii, bowiem przygotowywała ona miejscową ludność do przyjęcia obrządku łacińskiego. Nieprzypadkowo wymieniana się jednym z dwóch biskupów w Krakowie: Popo i Lamberta. Jeden z nich był bowiem obrządku łacińskiego, drugi zaś — cyrylo-metodiańskiego.

Wedle Kmietowicza cyrylo-metodianizm obejmował prowincje: polską, czeską, morawską, słowacką, ruską, chorwacką i słowenską. W Polsce działały biskupstwa tego obrządku w Sandomierzu, Krakowie, Zawichoście, Lublinie, Przemyślu, Grójcu, Czersku i Płocku. Cyrylo-metodianizm miał dotrzeć też do Gniezna, Poznania i Wrocławia. W Wiślicy czczonego świętego Gorazda następcę Cyryla i Metodego, który tam miał być arcybiskupem. Jan Długosz wspomina o ufundowaniu ołtarza miedzianego przez mieszkankę Wiślicy poświęconego „dziesięciu tysiącom męczenników z góry Ararat”, co Kmietowicz uważa za typową dedykację cyrylo-metodiańską. W Krakowie kościół cyrylo-metodiański miał stać na Skałce i nosić imię św. Michała. W Gnieźnie i Poznaniu znaleziono ślady budowli sakralnych wschodniego typu — co ma świadczyć o istnieniu tam wspomnianego obrządku. We Wrocławiu istniał kult świętego Jerzego i świętego Klemensa — świętych cyrylo-metodiańskich.

Cyrylo-metodianistów miał popierać Bolesław Chrobry. Ale wypędził ich z Polski po buncie jednej z sekt tego obrządku — bogomilców. Wówczas z Polski uszedł Swierad — pierwszy święty pochodzenia polskiego, który przebywał m. in. w Trojnie nad Dunajem i został potem pustelnikiem na Węgrzech. Cyrylo-metodianizm miał przywrócić wedle Kmietowicza syn Chrobrego — Bezprym, który wypędził Mieszka II. Bezprym miał zginać z ręki „łacinników”. Z kolei reakcja pogańska, która potem nastąpiła, nie była w istocie buntiem przeciw chrześcijaństwu lecz przeciw „łacinnikom”. Gall wyraźnie napisał, że poganie przejęli kościoły. Po co je przejmowali, zamiast po prostu zniszczyć? Poganom nie były potrzebne świątynie. Swoje nabożeństwo odprawiali na wolnym powietrzu, w gajach i uroczyskach. Z kolei Kosmas, dziejopis czeski, podał, że papież potępił Brzetysława za naziem na Polskę, jako na kraj chrześcijański. Gdzież więc ci poganie Galla?... Masław był wyznania cyrylo-metodiańskiego. Gall wyraźnie podał, że Kazimierz Odnowiciel pokonał „fałszywych chrześcijan”.

Kmietowicz podał też, że Stanisław Szczepanowski był biskupem cyrylo-metodiańskim, stąd też klątwa rzucona przezeń na Bolesława Śmiałego nie miała dlań żadnego znaczenia, ponieważ był „łacinnikiem”. Jak twierdzi Kmietowicz arcybiskupstwo cyrylo-metodiańskie nadal funkcjonowało w Krakowie, a zniósł je dopiero Bolesław Krzywousty.

Pozostaje odpowiedź na pytanie dlaczego Kmietowicz nazwał Kraków „Trzecim Rzymem”. Otóż jak wiadomo, pierwszy leży nad Tybrem, drugim miał być Konstantynopol, trzecim zaś od 1472 roku Moskwa. Wtedy bowiem książę Iwan III twórca scentralizowanego państwa moskiewskiego ożenił się z Zofią Paleolog, kuzynką, ostatniego cesarza bizantyjskiego i uważał, że po upadku Konstantynopola i zajęciu go przez Turków, Moskowie przypada odegrać rolę „trzeciego Rzymu”.

Frank Kmietowicz uważa jednak, że wcześniej, tj. w X—XI wieku funkcje te pełnił Kraków, ponieważ urzędujący tutaj arcybiskup cyrylo-metodiański ustanawiał diecezje, udzielał sakry biskupiej, wynosił świętych na ołtarze, a więc działał jako głowa niezależnego kościoła.

Na ile te hipotezy historyczne są trafne — trudno oczywiście wyrokować. Ale nam krakowianom zawsze miło, jeśli ktoś nasze miasto uważa za „trzeci Rzym”.

RYSZARD DZIESZYŃSKI



Maćka z Bogdańca — jeden z bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza pt. „Krzyżacy”. Autor tak przedstawił swego bohatera: „Ciek był brodaty, w sile wieku, pleczysty, prawie ogromny ale wychudły; włosy nosił ujęte w patlik czyli w siatkę naszywaną paciorkami; na sobie miał skórzaną kurbak z przegami wyciśniętymi przez pancerz, na nim pas, cały z miedzianych klamr; za pasem

nóż w rogowej pochwie, przy boku zaś krótki kord podróżny”. Maćko z Bogdańca — herbu Tępa Podkowa, zawołania Grady! — był stryjem Zbyszka, ukochanego Danusi Jurandówny. Ulica Maćka z Bogdańca leży w Tyńcu.

★

Antonie Józef Madaliński (1739—1804) — generał, działacz polityczny, pochodził z wielkopolskiej rodziny szlacheckiej, ur. w Porowie, zm. w Borowie. Od 1768 służył w I wielkopolskiej brygadzie kawalerii narodowej. Uczestnik konfederacji barskiej w 1778—1788, dzierżawca dóbr w ordynacji Sułkowskich w Rydzynie. W 1786 poseł na sejm z województwa kaliskiego, a w 1788 z gnieźnieńskiego. Członek Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji 3 Maja. Od 1789 znów w wielkopolskiej brygadzie, gdzie awansował na brygadiera. Brał udział w powstaniu 1794, walczył u boku T. Kościuszki pod Racławicami, awansowany na generała lejtnanta. Ranny w bitwie pod Szczekocinami, walczył w obronie Warszawy, brał udział w wyprawie wielkopolskiej pod komendą Jana Henryka Dąbrowskiego. W 1795 aresztowany przez Prusaków, więziony we Wrocławiu i w Magdeburgu. Po uwolnieniu osiadł w swym majątku w Borowie. Jego ulica leży w Dębinkach, boczną ul. Marii Konopnickiej.



Kraków na starej fotografii

Tak wyglądał Rynek Kleparski w listopadzie 1925 r. Były to już ostatnie tygodnie funkcjonowania w tym miejscu placu targowego, który zapelniał się zresztą tylko dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki. Zarząd Miasta z ówczesnym komisarzem rządu dr Ostrowskim wydał bowiem decyzję o przeniesieniu placu targowego na peryferie Krakowa, natomiast Rynek Kleparski (jako zabytek historyczny) postanowio-

no uporządkować i przyozdobić skwerem. Dziś mamy tutaj znów ruchliwy plac targowy i zapewne podobna decyzja, jak w 1925 r., spotkałaby się z protestem wszystkich mieszkańców przywykłych już do zakupów na zielonym rynku w pobliżu centrum. Patrząc na to archiwalne zdjęcie łatwo zauważyć, jak bardzo zmienił się wygląd tego placu. Towar sprzedawano wówczas prosto z furmanek i... bez pośredników. Bardziej spójrzmy Czytelnicy zauważą też zapewne, że widoczne po lewej stronie kamienice ustąpiły przeważnie miejsca bardziej nowoczesnym i wyższym budynkom. Zachowała natomiast swój dawny wygląd podstacja energetyczna (na placu po lewej stronie), szkoda tylko, że tak zaniedbana dziś i niesamowicie brudna. (aż)

„Ludziom praca nad ulicami nie imponuje, choć patrzą nieustannie na nie, to ich właściwości nie widzą i nie rozumieją”. Ten cytat wybrany z podręcznika budowy ulic wydanego w 1925 r. autorstwa prof. Politechniki Lwowskiej A. Kuhnla, wybitnego inżyniera drogowego, a także znakomitego urbanisty, był mottem dziesięciu odcinków cyklu „Przemijają króle, a ulica biegnie...”. Wybrałem ten fragment tekstu, gdyż dobrze oddaje stosunek mieszkańców miast do jednego z najważniejszych elementów tzw. infrastruktury miejskiej, a także pozwala dostrzec zmiany pojęcia ulicy, sprowadzonej od pewnego czasu do roli „maszyny do przenoszenia ruchu pojazdów mechanicznych”. Poszły w zapomnienie inne funkcje ulicy, jej cele i znaczenie dla miasta i jego mieszkańców.

Wielu z nich, głównie zmotoryzowanych, rozpatruje dzisiaj i ocenia miasto i jego ulice w kontekście ruchu drogowego, w tym warunków drogowych, komunikacyjnych, godzinach największego szczytu, znaków drogowych, miejsc do parkowania, postoju itp. Stał zresztą się zapotrzebowanie na nowoczesne arterie komunikacyjne, autostrady, drogi szybkiego ruchu przecinające miasta i raczej dzielące niż łączące jego obszary. Zrodziło się zapotrzebowanie na dobre asfaltowe nawierzchnie, które jeśli są dobrze wykonane, zapewniają wysoki komfort i bezpieczeństwo jazdy przy dużych prędkościach. I mimo tego, że drogi te stanowią niewielki procent długości ulic w mieście, one to w związku z ich ważnością dla komunikacji i gospodarki miast, dla życia mieszkańców są przedmiotem szczególnego zainteresowania. Był czas, i to nie tak dawno, w którym wiele ulic starego Krakowa traktowano jako arterie komunikacyjne dokonując zmian w ich przekroju poprzecznym, konstrukcji i nawierzchni (jedną z ostatnich ulic starego Krakowa, która przebudowana „na nową modę” była ul. Floriańska, 20 maja 1976 r. asfaltowano nie tylko nawierzchnię jezdni, ale również chodniki zmieniając unikatowy przekrój poprzeczny ulicy).

Od wielu dziesiątków lat istnieje pewien konflikt pomiędzy „jeżdżącymi” a „chodzącymi”. Już w początkach XIX wieku, a więc określeń kiedy jeszcze w Krakowie rzadkością były karety i „fiakry” Sebastian Sierakowski pisał: „Rzadzacy brukami zapominają jakie ich przeznaczenie myląc się w rozumieniu słowa „publiczność”. Publiczność nie są to karety i wozy, ale ludzie chodzący. Pospółstwo jest publicznością, jeżdżący karetkami są jej najmniejszą częścią. I tej to publiczności prawdziwej przede wszystkim wygodą i bezpieczeństwem się należy”. W późniejszym okresie wzrastający ruch pojazdów, wprowadzanie w ulice nowych środków transportu publicznego np. tramwaju w końcu XIX w. czy próby „podporządkowania” w XX w. starego Krakowa wymogom ruchu samochodowego wzbudzały protesty społeczne i bardzo ostre niekiedy polemiki. Protestowano ze



zmieniamy szczęściem. Bezsłusownie protestowano przeciw linii tramwajowej przechodzącej przez Bramę Floriańską, przeciwko linii tramwajowej przez Mały Rynek. Udało się natomiast przeciwstawić budowie linii tramwajowej wokół Wawelu i w ul. św. Anny. Zapobieżono także realizacji pomysłów Rady Miejskiej rozszerzenia ulic Szewskiej, Siennej, Szpitalnej, Jagiellońskiej, a wyprostowania ulic św. Jana i Mikołajskiej. W okresie międzywojennym dążono do usunięcia ruchu tramwajów w Rynek, zwalczano na ogół pomysły wyłożenia Rynku płytami kamiennymi lub betonowymi, obawiając się wrznięcia pustki i monotonii. Starano się „przeciwstawić próbom kosmopolityzowania się Krakowa”, występowano przeciwko przesadnej dbałości o „wielkomiejski wygląd miasta”, występowało w ostrych polemikach przeciwko błędom w projektowaniu nowych ulic, ich monotonii. Celem tej walki było zachowanie piękna starego Krakowa. „Niech nosi swe piętno i fizjognomię wobec historii jaką mu Starzy nadali”.

Po siedemdziesięciu z górą latami, teraz kiedy Rynek i wiele ulic starego Krakowa zostało wyłączonych z ruchu tramwajowego i pojazdów samochodowych, przypomnieć należy sentencję wy-

Krakowskie rogatki sportowe

Tajemnica firmowa

„Wielka uroczystość lotnicza w Krakowie!” „Wczoraj, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Aeroklub Akademicki w Krakowie zorganizowały na lotnisku cywilnym w Rakowicach wielką uroczystość lotniczą — poświęcenie nowego hangaru i chrzest samolotów. Na uroczystości tę pospieszyły z Krakowa tłumy publiczności, że już o godzinie 4-tej po południu było parę tysięcy widzów, a autobusy przywoziły wciąż nowych gości. Uroczystość odbyła się przy nowo wybudowanym hangarze. Po przemówieniu wiceprezesa Krakowskiego Wojewódzkiego Komitetu LOPP wszyscy ruszyli dalej na lotnisko, gdzie stało rzędem pięć samolotów mających być ochrzczonymi. Trzy z tych samolotów typu „Ansaldo” o silnych motorach przekazał Komitet Wojewódzkiej LOPP Krakowskiemu Aeroklubowi Akademickiemu, a dwa następne typu „Hanriot”, dwumiejscowe szkolne, o słabych silnikach — otrzymał tenże Aeroklub bezpośrednio z Departamentu Lotnictwa w Warszawie. Po przybyciu wszystkich zebranych przed stojące rzędem samoloty rozpoczął się „chrzest”, który odbywano symbolicznie szampanem, rozbijając na pokładzie każdego statku powietrznego szklankę flaszką o głowie samolotu. Pierwszy samolot, którego rodzicami chrzestnymi byli prof. Nowakowa i wojewoda Dąrowski otrzymał imię „Marysia”, następnie: „Jurek”, „Orzeł”, „Batory” i „Oj Dana”.

Takim anonsiem prasowym informowano społeczeństwo o ważnym wydarzeniu w życiu Aeroklubu, który został oficjalnie powołany do życia 30 stycznia 1928 r., jako druga tego typu placówka w kraju (pierwszą był Aeroklub Poznański założony jesienią 1919 r.). Inicjatorem i głównym organizatorem Aeroklubu Akademickiego był pilot por. dr Tadeusz Halewski.

Różne stowarzyszenia, różne koła zainteresowań, skupiające entuzjastów podniebnych wypraw powstawały już wcześniej. Warto wspomnieć o istniejącym już w jesieni 1923 roku w Państwowej Szkole Przemysłowej — najstarszej szkole technicznej w Polsce — Kole Lotniczym. Miało ono swoją bibliotekę lotniczą, organizowało zbiórki na budowę płatowców. Skupiało w swych szeregach entuzjastów lotnictwa, którzy w przyszłości stali się sławnymi pilotami (Chałupnik, Figura, Rykowski, Tyrała, Dala). To i inne tego typu stowarzyszenia dały asumpt do zorganizowania Akademickiego Aeroklubu w naszym mieście.

Początki lotnictwa sportowego są, rzecz jasna, nierozdzielnie związane z wojskiem. W armii były lepsze warunki do latania, kadra bardziej doświadczona, większe możliwości finansowe. Ale ówczesni piloci wojskowi, to poza wszystkim, także zapaleńcy, fanatycy podniebnych wyczynów, więc, w cywilu, członkowie Aeroklubu, w którym mogli latać z większą niż w wojsku swobodą, większą fantazją (by wspomnieć sławne i głośne przeloty pod przesiadkami mostu Dębnickiego).

Zastanawiałem się czy wypada Aeroklub, jego dzieje, pominąć w rubryce poświęconej „Krakowskim rogatkom sportowym”. Ale doświadczenia do wniosku, iż nie będzie to żadna profanacja, żaden despekt dla sześćdziesięciolatka. Był przecież, u swego zarania, położony rzeczywiście poza rogatkami Krakowa, gdzieś daleko za Wierzbą, na polach czyżńskich, które stały się bliskie miastu głównie

za sprawą lotników. Tam bowiem „rozbił namioty” 2 Pułk Lotniczy, tam miał swoje koszary, hangary, tam, w oparciu przecież o wojskową bazę, założono Aeroklub Akademicki, który w 1931 r. przekształcił się w Aeroklub Krakowski i jako taki... znów jest dziś za rogatkami. Zabierając bowiem po wojnie czyżńskie lotnisko pod budownictwo mieszkaniowe wysiedlono pilotów do dalekiego Pobiednika, gdzie nawet teraz dojazd jest nielatwym przedsięwzięciem, całą wyprawą.

Sławnych sportowców wychowało się w Czyżnach i w Pobiedniku już bardzo wielu. Od braci Dziątkowskich — Stanisława i Mieczysława, którzy byli nie tylko znakomitymi lotnikami, ale także wspinałymi konstruktorami płatowców poprzez Jana Sołtykowskiego (tego właśnie od lotów pod mostem Dębnickim), Franciszka Żwirke, który wraz ze Stanisławem Wigurą wygrał w 1932 r. Międzynarodowy Konkurs Samolotów Turystycznych — sławny Challenge — w Czechosłowacji, a sam wielokrotnie zwyciężał w różnych zawodach krajowych i zagranicznych, Jerzego Bajana, który był czołowym polskim pilotem, wicemistrzem wielkich międzynarodowych zawodów w Zagrzebiu, Stanisława Pokrzywkę po — już w powojennych czasach — Jerzego Wojnarę, Edwarda Popiolkę, aż po dzisiejszych asów pilotażu — Krzysztofa Lenartowicza, braci Wieczorków. Tak na dobrą sprawę, można by całe miejsce przeznaczyć na te rubryki zapewnić wyłącznie nazwiskami sławnych pilotów, konstruktorów, szybowników, modelarzy, skoczków spadochronowych.

Jest Aeroklub Krakowski i dziś jednym z najslawniejszych w kraju, mimo wielu przeciwności, mimo przeszkód, mimo tego, że wysiedlono go daleko od Wawelu, że już kilkadziesiąt lat władze miasta nie mogą jakoś znaleźć dla niego takiego lokum, aby ludziom było blisko i po drodze, by ci miłujący lotnictwo, zainteresowani nim, mogli się spotykać gdzieś w dogodnym miejscu, by podyskutować, posłuchać prelekcji, obejrzeć dzieła modelarzy, fachową prasę, literaturę, posłuchać opowieści ludzi podniebnego szlaku. Chodzą, proszą, niekiedy wręcz błagają, piszą petycje, czynią różne zabiegi. Wszystko bez rezultatu.

Macierzysta organizacja — Aeroklub PRL — daje im na działalność niewiele, pokrywa z bieda 1/5 budżetu. Gdyby liczyli wyłącznie na pieniądze z centrali APRL musieliby dawno już zamknąć interes. Ale mają kilku możnych sponsorów (Huta im. Lenina, Krakub, Wydział Kultury Fizycznej i Sportu), spore dochody uzyskują ze sprzedaży trawy z lotniska w Pobiedniku. To kawał łaki, trawa bujna, kandydatów do kurnia siana nie brakuje. Tak więc, jakoś kleca budżet zaspokajający sześć sekcji. Najsilniejsza jest samolotowa, w której Krzysztof Lenartowicz ma na swym koncie najwspanialszą w świecie kolekcję tytułów mistrza Europy i globu. W jego ślady coraz pewniej zdąża Marian Wieczorek — już wicemistrz świata — a starają mu się dorównać bracia: Wacław i Krzysztof! Wysokie notowania mają spadochroniarze i lotniarze, nieco niższe szybownicy, jako że warunki termiczne nad Krakowem nie są zbyt sprzyjające „wykrepaniu” rekordowych wyników. Modelarze mają w swych szeregach zdobywców mistrzostw świata i Europy, a jeszcze bez sukcesów jest sekcja balonowa, ale też startuje dopiero do życia, w kwietniu ma dostać pierwszy balon!

Mimo dalekiej drogi do lotniska w Pobiedniku ruch tam w sezonie duży. Sprzętu jest dziś pod dostatkiem. W hangarach sporo różnych typów samolotów i szybowców, tyle że kłopot z mechanikami. Brakuje ich bardzo do tej pracy ciężkiej, trudnej i jakże odpowiedzialnej, a marnie płatnej. Stąd trzeba dokazywać prawdziwych cudów, by sprzęt był zawsze sprawny, bezpieczny, by dobrze służył lotnikom. Gdy pvtam szefa Aeroklubu Krakowskiego — plk pil. Henryka Boronia i wiceprezesa — doc. dr. Edwarda Popiolkę o przyszłość, mówią zgodnie, że choć ciężko, choć trudno, to jednak jest... coraz lepiej. Jak się to dzieje to już ich firmowa tajemnica. Cóż, uszanujmy ją więc.

JERZY LANGIER

rzut oka jest mniej uchwytne. Tym „czymś” są nawierzchnie ulic i placów, którym stalem się poświęcić w ostatnich odcinkach wiele miejsca. Nie te standardowe, czarne, bez wyrazu i umiaru stosowane, nawierzchnie asfaltowe, które przyniosły degradację także estetyczną wielu zabytkowym częściom miast, ale nawierzchnie drewniane (zapomniane już całkowicie), klinkierowe, a przede wszystkim cała gama wspaniałych nawierzchni kamiennych zwanych popularnie brukami.

Nawierzchnie ulic i placów od wieków stanowiły bowiem o wyglądzie miasta i były problemem zarówno technicznym, higienicznym jak i estetycznym. Nazywane są od niedawna „poziomą elewacją”. „posadzką miasta czy wnętrza urbanistycznego”. Dobór materiału, jego koloru, faktury, wzoru był sprawą bardzo ważną, gdyż wiązał się z charakterem danego miejsca, a także współtworzył go, oddziaływał na psychikę człowieka, jako że pieszcy często zwracają uwagę na te posadzki miasta. Nawierzchnie podkreślały także wartość budowli. Dlatego uważano, że „kiedy droga ma nawierzchnię ulepszoną, odpowiedniej mocy do ruchu, lecz prostą, niewyklinowaną, to ulica powinna mieć nawierzchnię lepszą, szlachetniejszą”.

Kiedy w końcu XIX w. rozdział się konkurencja dla bruków w postaci nawierzchni asfaltowych, niewielu ludzi przypuszczało, że stana się one symbolem degradacji miejskiego środowiska człowieka, że zagrazi nam „asfaltowa pustynia”, że „tradycję zalejemy asfaltem”. Asfalt na ulicach starego Krakowa stał się powszechny, a bruk... Bruki nie są już żadną konkurencją bo drzemia pod warstwą masy asfaltowej na wielu ulicach często w bardzo dobrym stanie technicznym, oczekując swoich wielkich dni. Stał i głosy części środowiska drogowców miejskich aby „równocześnie z rewaloryzacją budynków zadbać o rewaloryzację zabytkowych ulic, dziedzińców, placów oraz wszystkich elementów wchodzących w skład tzw. elewacji poziomej i elementów „małej architektury”, jak to się robi niekiedy w wybranych miejscach.

Sądząc, że przyjdzie czas, w którym ulice Krakowa będą z jeszcze większą siłą przyciągać mieszkańców i przybyszów, że będą zachęcały do częstego z nimi kontaktu w poszukiwaniu i odnawianiu jego nieprzemijającego piękna. Spacerując po zamglonych ulicach Krakowa będzie można zwrócić się za Mistrzem Ildefonsem: „Siostry moje ulice / chcę Wam dziś miłość wyznać / Wy jesteście moją ojczyzną / mój deszcz i wiatr i śnieg / śnieg tak pachnie jak lilia / deszcz jak wino upija / idąc Wam słyszę jak miła szalony XX wiek”.

JERZY DUDA